

*MADE IN ENGLAND. ANGLOMANIA W WARSZAWIE
CZASÓW STANISŁAWOWSKICH (1764–1795)*

*MADE IN ENGLAND. ANGLOMANIA IN WARSAW IN THE REIGN
OF STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI (1764–1795)*

Magdalena Bialic

Muzeum Narodowe w Warszawie
e-mail: gael3@wp.pl
ORCID: 0000-0003-0354-0339

ABSTRACT

Anglomania was one of the elements which helped to shape European culture from the 1770s onwards. The Polish-Lithuanian Commonwealth was fertile ground for the spread of this phenomenon thanks to King Stanisław August, who had travelled to Great Britain in his youth. The best example of this was apparent in Warsaw where there were famous English depositories, full of goods imported from the British Isles. Another manifestation of this trend was the tendency to wear English style outfits, which we can see in the paintings of Canaletto, Norblin and Vogel. People's interest in England also resulted in the fashion for smallpox vaccinations, which was promoted by the king's sister, Urszula Mniszech, née Zamoyska. It is also thanks to the English that horse-racing was introduced into Warsaw, the *manège* on Długa Street, the pleasure garden on Foksal and also the English breakfast with punch, beer, steak and black pudding. The decor of Warsaw residences and tenements also underwent changes. Furniture and upholstery in the French rococo style was replaced by so-called Adam-style mahogany furniture, Wedgwood porcelain and English prints on the walls. It also became fashionable to learn the English language. The English constitution was used as a model during the attempt to aid the recovery of the Polish-Lithuanian Commonwealth at the beginning of the nineteenth century.

KEYWORDS

Anglomania, Anglophile, frock coat, beer, bunch, *manège*, tea

Magdalena Bialic
Muzeum Narodowe w Warszawie

MADE IN ENGLAND. ANGLOMANIA W WARSZAWIE CZASÓW STANISŁAWOWSKICH (1764–1795)

Już dawni moralści nasi zarzucali, iż Polacy w szeregu rozmaitych przemian byli naśladowcami wszystkich żyjących i zmarłych narodów Europy. Nie było niestalszych w modzie jak nasi przodkowie. Górnicki żalił się w XVI w., że mowa, obyczaje i stroje czeskie zawracały wszystkim głowy. Byliśmy już Włochami, Hiszpanami, Niemcami, Francuzami, a Bóg wie, jakie mody panowały w kraju. Otóż w drugiej połowie zeszłego wieku zjawiała się u nas pierwszy raz angielszczyzna, której hołdował cały świat modny męski i cała prawie żeńska połowa naszego towarzystwa. W roku 1770 Warszawa rzuciła się do mody angielskiej, a złota młodzież ówczesna, jak zawsze pod względem mody, rej prowadziła¹.

Tak początki anglomanii w Warszawie opisywał anonimowy autor w 1868 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”.

Choć wiek XVIII w dużej mierze był pod ogromnym wpływem wszystkiego, co działo się we Francji² – od filozofii, literatury do strojów czy kuchni – to na charakter jego ostatniej ćwierci ogromny wpływ miało zjawisko uwielbienia i naśladowania wszelkich przejawów kultury brytyjskiej³. Najwcześniej omawiana tendencja zaczęła się kształtować we Francji⁴ i stopniowo obejmowała inne kraje europejskie, w tym Polskę⁵. To, że anglomania nad Wisłą padła na podatny grunt, było związane z faktem, iż Stanisław August⁶ sam był wielbicielem Anglii, jej

¹ *Anglomania u nas w zeszłym wieku*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1868, nr 46, s. 238. Artykuł ten jest poprawioną i poszerzoną wersją tekstu *Pierwszy raz mody angielskie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1864, nr 253, s. 288.

² M. F u m a r o l i, *Kiedy Europa mówiła po francusku*, Warszawa 2017; D. O u t r a m, *Panorama Oświecenia*, Warszawa 2008, s. 22–89.

³ Zob. I. B u r u m a, *Anglomania: A European Love Affair*, London 2010.

⁴ Więcej na ten temat zob.: R. N i e d z i e l a, *Anglomania w przedrewolucyjnym Paryżu (1774–1789). Blaski i cienie*, „Studia Historyczne”, 2014, z. 3 (227), s. 309–322; J. G u r y, *Une Excentricité à l'Anglaise: l'Anglomanie in L'Excentricité en Grande-Bretagne au XVIIIe siècle*, Lille 1976, s. 191–209; L.S. M e r c i e r, *Parallèles de Paris et de Londres*, Paris 1982; *idem*, *Obraz Paryża*, Warszawa 1959; J. G r i e d e r, *Anglomania in France 1740–1789: Fact, Fiction and Political Discourse*, Geneva 1985.

⁵ Więcej na temat anglomanii w innych krajach europejskich zob.: L. O r s z a g h, *Anglomania in Hungary 1780–1900*, „New Hungarian Quarterly”, t. 22, 1981, s. 35–46; A. G r a f, *L'anglomanie e l'influssoinglese in Italia nel secolo XVIII*, Torino 1911; E. B a r t o l i, *Milord. Avventure dell'anglomania italiana*, Roma 2007; J. Ł o t m a n, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w XVIII i na początku XIX wieku*, Gdańsk 2011, s. 141–155.

⁶ W przeciwieństwie np. do Ludwika XVI, N i e d z i e l a, *op.cit.*, s. 310.

kultury i obyczajów⁷, a fascynację tę podzielali wpływowi i postępowi przedstawiciele takich rodów magnackich, jak Czartoryscy⁸ i Lubomirscy⁹. Johann Joseph Kausch podróżujący po Polsce w 1793 r. zwrócił uwagę na figurę Polaka zapatrzonego na Wyspy: „Gdy opanuje go anglomania, gotów aż do złudzenia naśladować Anglików. Nie ma sprawy, na którą by się nie ważył, ani roli, której by się nie podjął odegrać”¹⁰.

FASHION VICTIMS, CZYLI SKLEPY I MODA

Różnego rodzaju przejawy anglomanii skupiały się jak w soczewce w Warszawie. Najwięcej na ten temat pisał Antoni Magier w ukończonym w 1833 r. pamiętniku *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*¹¹. W Polsce, podobnie jak we Francji, angielskie towary były bardzo popularne ze względu na pozytywne skojarzenia, które budziły – „Angielskość stała się swoistym znakiem jakości, zaczęła być kojarzona z wysoką marką i prestiżem”¹². Anonimowy felietonista z „Tygodnika Ilustrowanego” pisał: „Mody angielskie królowały we wszystkim; kupowano tylko towary angielskie, chwalono i ubiegano się o wszystko, co pochodziło z Anglii”¹³. Gdzie w ówczesnej Warszawie można było kupić owe angielskie towary?

Przede wszystkim w tzw. *magasins anglaise* – magazynach angielskich – obszernych sklepach, które zaczęto zakładać w Warszawie w początkach lat 70. XVIII w., wzorując się na podobnych placówkach w Paryżu. Specjalizowały się one w sprzedaży bardzo różnych angielskich towarów; jak pisał Magier: „Anglomania doszła do tego stopnia, iż dostać już można było w Warszawie, tak jak w Londynie, drzewa mahoniowego w klocach, z którego robiono posadzki, sprzęty, drzwi do pokojów, ramy do okien, wszystko *massif*, czyli wskroś mahoniowe”¹⁴. O istnieniu takich sklepów wspominał również Friedrich Schulz, Inflantczyk, podróżujący po Polsce w latach 1791–1793:

sklepy znaczniejsze, takie jak Prota Potockiego, Rösslera, Jarzewicza i Hampli, w których przy najwytworniejszym urządzeniu można było znaleźć francuskie i angielskie wyroby najrozmaitsze, począwszy od powozów do piórek do zębów, całe urządzenia domów i woreczki na listy, żyrandole i okulary, baterie kuchenne i igiełki, szory na konie i łańcuszki od zegarków, płótna, muśliny, skóry na buty, podeszwy, lak,

⁷ Zob. R. Butterwick, *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000 („Badania Polonistyczne za Granicą”, t. 5).

⁸ Z. Gołębiowska, *W kręgu Czartoryskich. Wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 2000; I. Czartoryska, *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790 / Izabela z Flemmingów Czartoryska*, opr. A. Whelan, Warszawa–Toruń 2015.

⁹ B. Majewska-Maszkowska, T.S. Jaroszewski, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Anglii w 1787 roku w świetle jego korespondencji z żoną*, „Biuletyn Historii Sztuki”, r. 24, 1962, nr 2, s. 211–217; B. Majewska-Maszkowska, *Mecenat artystyczny Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej (1736–1816)*, Warszawa 1976.

¹⁰ J.J. Kausch, *Wizerunek narodu polskiego. Opis podróży ze Śląska do Krakowa w Małopolsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. 2, s. 270.

¹¹ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 122.

¹² Niedziela, *op.cit.*, s. 314.

¹³ *Anglomania u nas...*, s. 238.

¹⁴ *Ibidem*, s. 127.



1. Bernardo Bellotto zw. Canalettem, *Ulica Miodowa w Warszawie, 1777*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/443. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Bernardo Bellotto, known as Canaletto, *Miodowa Street in Warsaw, 1777*, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/443. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

papier i piwo angielskie. Co tylko chcieli należeć do dobrego tonu, musiało brać wszystko z tych sklepów, w których nie do wiary ogromne ceny płacono, gdy tymczasem krajowi przemysłowcy i rzemieślnicy, nawet najrzęczniejsi, nie mieli utrzymania i zachęty żadnej¹⁵.

Pierwotnie największą popularnością cieszył się magazyn kupca warszawskiego rodem ze Żmudzi, Henryka Jarzewicza¹⁶, który znajdował się przy ulicy Miodowej (il. 1). Sklep ten Jarzewicz prowadził do spółki z Janem Eberhardem Tauberem. Sprzedawano tu angielskie powozy, sprzęty domowe, zegary, przedmioty zbytku – wszystko *made in England* albo przynajmniej *à l'anglais*. Jak wspominał Magier, sklep Jarzewicza cieszył się ogromną sławą: „założony samym angielskim towarem, wysoko płaconym, bo najmniejszy tam drobiazg kosztował jeden angielski szeling, czyli nasze dwa złote. Przy tym wszystko szło za gotowy pieniąż i obecnemu

¹⁵ F. S c h u l z, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–93*, w: *Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 430.

¹⁶ W dokumentach i wspomnieniach z tego okresu możemy się zetknąć z różną pisownią nazwiska: Jaziewicz, Jazewicz, Juszewicz.

raz królowi w magazynie sam Jarzewicz wyznał, iż u niego nie było książki kredytowej¹⁷. Jarzewicz był również jednym z najczęstszych dostawców występujących w rachunkach królewskich obok Michała Grölla i Jana Posera¹⁸. Stopniowo pojawiali się konkurenci Jarzewicza. Anonimowy felietonista „Tygodnika Ilustrowanego” pisał: „Później, po roku 1776 wziął nad nim górę Obermann, którego skład pod godłem pelikana na Krakowskim Przedmieściu zaopatrywał w nowości angielskie całą Warszawę¹⁹. To on pierwszy miał sprowadzić angielski szuwaks do butów.

Oprócz magazynów z towarami angielskimi Jarzewicza i Obermanna istniały oczywiście inne sklepy o identycznym profilu. Przede wszystkim firma Michała Jana Roetzlera²⁰, jednego z najbogatszych kupców ówczesnej Warszawy, oraz sklep Gaspara i Franciszka Hurtigów na Krakowskim Przedmieściu 79/451, który znajdował się w kamienicy wybudowanej w latach 1784–1785 według projektu Szymona Bogumiła Zuga²¹. Był to pierwszy na ziemiach polskich nowoczesny dom handlowo-mieszkalny ze specjalnie zaprojektowanymi witrynami wystawowymi²². Na piętrach znajdowały się apartamenty właścicieli i mieszkania czynszowe, a na parterze ów słynny sklep z angielskimi towarami. Inny tego typu magazyn, usytuowany w pawilonie pałacu Radziwiłłowskiego przy Krakowskim Przedmieściu, należał do Jana Antoniego Noffoka (1748–1820), jednego z założycieli Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie w 1814 r.²³. W tym samym miejscu sklep o zbliżonym charakterze prowadził kupiec warszawski Franciszek Hampl vel Hampeln. Tak siedzibę tego magazynu opisywał w 1778 r. Szwajcar Johann Bernoulli:

Pan Brenn zaprowadził mnie również do magazynu Hampli, jednej z największych osobliwości Warszawy. Tu w licznych pokojach widzi się takie bogactwo srebrnych, brązowych, kryształowych i marmurowych wyrobów, waz, posągów i obrazów, że aż ćmi się w oczach. Obrazy i rzeźby wykonane są przez świetnych artystów z różnych krajów, a meble, gzymsy do kominków itp. odznaczają się niezwykłą wytwornością. Żałowałem, że już zapadła noc, bo w związku z tym kosztowności te mogłem oglądać tylko przy [sztucznym] świetle²⁴.

Obok wszystkich wymienionych tu *magasins anglais* trzeba jeszcze wspomnieć o sklepie Antoniego Protazego (Prota) Potockiego (il. 2), który został otwarty przy Krakowskim Przed-

¹⁷ Magier, *op.cit.*, s. 127.

¹⁸ J. Talbierska, *Gabinet Rycin króla Stanisława Augusta*, w: *Stanisław August ostatni król Polski. Polityk, mecenas, reformator 1764–1795*, kat. wyst., red. A. Sołtysik, Zamek Królewski w Warszawie, Warszawa 2012, s. 271–272. Przy czym sam Jarzewicz i Tauber zapisali piękną kartę w czasie powstania kościuszkowskiego – kupowali armaty, broń ręczną i buty dla obrońców Warszawy.

¹⁹ *Anglomania u nas...*, s. 238.

²⁰ W literaturze spotykamy się z różną pisownią tego nazwiska: Roetzler, Rössler, Ressler. Michał Jan Roetzler był kupcem warszawskim, który przybył z Czech.

²¹ Gaspar Hurtig, kupiec czeski, który z bratem Franciszkiem przybył do Warszawy z Czech i razem z nim został wpisany do *Albumu Civile* Starej Warszawy w 1765 r., ożenił się z córką Roetzlera i stworzył ze swoim teściem jedną z najbogatszych spółek kupieckich, która zbankrutowała po rozbiorach. Zob. J. K o w e c k i, *Hurtig Kasper*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 10, Warszawa 1964, s. 156–157; Magier, *op. cit.*, s. 351.

²² J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 7, Warszawa 2001, s. 134; T. Grygiel, *Pałac Małachowskich i dom Roetzlera*, Warszawa 1982, s. 24–25.

²³ R. Kołodziejczyk, *Noffok J.A.*, w: PSB, t. 19, Warszawa 1976, s. 167–169.

²⁴ J. Bernoulli, *Podróż po Polsce 1778*, w: *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 422–423.

2. Josef Grassi, *Portret Antoniego Prota Potockiego*, ok. 1790, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Fot. Z. Reszka / Josef Grassi, *Portrait of Antoni Prota Potocki*, c. 1790, Museum of King Jan III's Palace at Wilanów. Photo Z. Reszka



mieściu. Obok importowanych towarów angielskich oferowano tu wyroby z manufaktur Potockiego w Machnówce i Chersoniu²⁵. O popularności tego typu sklepów – i to nie tylko w Warszawie, ale nawet na dalekich Kresach – świadczy fakt, że Jan Duklan Ochocki podczas pobytu w stolicy musiał w imieniu chlebobawców odwiedzić magazyny m.in. Hurtiga i Jarzewicza; bez sprawunków z tych sklepów nie miał się co pokazywać w Łabuniu²⁶.

Wśród niezliczonej ilości angielskich towarów, które można było nabyć w składach Jarzewicza, Potockiego czy Roeslera, zdecydowanie największą popularnością cieszyły się stroje, przede wszystkim męskie, oraz różnego rodzaju akcesoria modowe²⁷. Jak wspominał po latach Magier:

ubierano się od stóp do głów samym wyrobem angielskim; sukno, kaszmir, wigoń, pika, trykota, guziki, podeszwy, cholewy itp. – wszystko angielskie. Strój, czyli ubiór, w angielskim guście przechodził do naszej młodej palestry; zaczęto odmieniać krój dawnych kapot, używać do nich stalowych guzików, buty nosić angielskie; już głów nie golono, ale fryzowano i pudrowano włosy. Zjawilo się natenczas mnóstwo chłopców po ulicach wołających na sprzedaż: „A puder, pomada, szuwaks!” – gdyż odtąd nie noszono już butów liczkowych, lecz ze skóry przewracanej, zdatnej do chędożenia szuwaksem²⁸. Zamiast czapek zwanych konfederatkami wzięte były kapelusze²⁹.

O popularności różnych strojów angielskich, przede wszystkim fraków, wspominał również Schulz, który chodził po warszawskich ulicach w latach 1791–1793³⁰. Ikonograficznym

²⁵ Z. Zielińska, *Potocki Prot*, w: PSB, t. 28/1, 1984, z. 116, s. 135; J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, Lwów 1910, t. 2, s. 128–141; t.3, s. 86–89.

²⁶ *Ibidem*, t. 1, s. 146.

²⁷ Więcej na ten temat zob. M. Białic, *Moda angielska drugiej połowy XVIII wieku w Polsce w świetle ikonografii tego okresu*, „Wiek Oświecenia”, 2008, nr 24, s. 71–102.

²⁸ Szuwaks, zwany również szwarcem lub czernidłem, w tym okresie służył do czyszczenia butów, ale w XIX w. używano go przede wszystkim do czernienia wąsów. Zob. W. Kopalinski, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1988, s. 499; M. Szybort, *Leksykon rzeczy minionych i przemijających*, Warszawa 2004, s. 270.

²⁹ Magier, *op.cit.*, s. 127.

³⁰ Schulz, *op.cit.*, s. 427.



3. Zygmunt Vogel, *Widok wieży Marszałkowskiej i szpitala św. Łazarza*, 1785, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.11240. Fot. © Copyright by Piotr Ligier / Muzeum Narodowe w Warszawie / Zygmunt Vogel, *View of Marszałkowska Tower and St. Lazarus' Hospital*, 1785, National Museum in Warsaw, inv. no. Rys.Pol.11240. Photo © Copyright by Piotr Ligier / National Museum in Warsaw

dowodem na to, że tego typu stroje były bardzo popularne w Warszawie czasów stanisławowskich, są przede wszystkim akwarele Zygmunta Vogla, niektóre prace Jana Piotra Norblina, a zwłaszcza weduty Bernanda Bellotta zw. Canalettem.

Na większości obrazów, które Bellotto namalował w czasie pobytu w Warszawie na przestrzeni lat 1767–1780, rozpoznajemy postaci ubrane według mody angielskiej³¹. Odnaleźć tu możemy praktycznie wszystkie odmiany ówczesnej mody męskiej: różnego rodzaju płaszcze frakowe, fraki, uniformy sportowe oraz angielskie *beaver hats*, czyli kapelusze z filcu z sierści bobrowej, o charakterystycznym kształcie – w latach 80. XVIII w. niewysoka główka i dość obszerne rondo, a dekadę później – na odwrót – główka wysoka, rondo wąskie, dokoła główki ozdobna lamówka z metalową klamerką z przodu. Jak ukazują przywołane realizacje Canaletta, angielskie stroje męskie były w tym okresie noszone przez bardzo wielu warszawiaków, i to należących do różnych warstw społecznych. Widać tu arystokratów oraz członków dworu królewskiego ubranych *à l'anglais* (*Widok Warszawy od strony Pragi*, 1770; *Pałac w Wilanowie od strony ogrodu parku*, 1776), przedstawicieli wolnych zawodów, mieszczan, rzemieślników, a nawet ulicznych kuglarzy i grajków w praktycznych i tanich strojach rodem z Anglii (m.in.: *Kra-*

³¹ Więcej na ten temat zob. M. Białic, *Moda angielska na obrazach Canaletta z okresu polskiego 1767–1780*, „Kronika Zamkowa. Roczniki”, 2016, 3 (69), s. 179–201.



4. Zygmunt Vogel, *Łazienki przy księżycu*, 1795, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys.Pol.5827. Fot. © Copyright by Piotr Ligier / Muzeum Narodowe w Warszawie / Zygmunt Vogel, *Łazienki by Moonlight*, 1795, National Museum in Warsaw, inv. no. Rys.Pol.5827. Photo © Copyright by Piotr Ligier / National Museum in Warsaw

kowskie Przedmieście w stronę kolumny Zygmunta, 1774; *Kościół Reformatorów*, 1779; *Kościół Karmelitów*, 1780; *Widok Warszawy z pałacem Ordynackim*, 1772; *Ulica Długa*, 1777). Mniej na wspomnianych źródłach rozpoznajemy przykładów angielskiej mody kobiecej; raczej konstatujemy tu praktykę łączenia różnych elementów strojów w stylu francuskim i angielskim lub upraszczania ubiorów pod wpływem mody zza kanału La Manche (m.in.: *Plac Żelaznej Bramy*, 1779; *Pałac Błękitny*, 1779; *Kościół Karmelitów*, 1780). Najwidoczniej gust w tym względzie nie zmienił się warszawskim damom i 10 lat później, gdy w latach 1791–1793 opisywał je Schulz: „Kobiecego stroju podstawą jest francusko-angielska moda; szczegóły pomniejsze dodają Polki, z własnego smaku i wynalazku je czerpiąc. Ubranie głowy ma swą właściwość i odznacza się czymś pośrednim pomiędzy sztywnością francuską a naturalnością angielską, co bardzo wdzięcznie zdaje się Wschód przypominać”³². Tak scharakteryzowane sylwetki możemy dostrzec na akwarelach Zygmunta Vogla (m.in.: *Ogród przy pałacu Mniszchów w Warszawie*, 1789; *Łazienki. Most z pomnikiem Jana III Sobieskiego od strony północnej*, 1795; *Łazienki przy księżycu*, 1795). Podobnie jak prace Canaletta, owe dzieła dostarczają nam wiele ilustracji angielskiej mody męskiej – począwszy od najwcześniejszych realizacji, np. *Widok wieży Marszałkowskiej i szpitala św. Łazarza*, 1785 (reprezentacyjne przykłady płaszczy

³² Schulz, *op.cit.*, s. 586.



5. Jan Piotr Norblin, *Zabawa na lodzie w Powązkach*, 1782, Muzeum Narodowe w Krakowie / Muzeum Książąt Czartoryskich, nr inw MNK-MKCz XV- Rr.-2073. Fot. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie / Jan Piotr Norblin, *Ice-skating in Powązki*, 1782, National Museum in Kraków / Princes Czartoryski Museum, inv. no. MNK-MKCz XV- Rr.-2073. Photo Photographic Studio National Museum in Kraków

frakowych, il. 3), a skończywszy na tych ze schyłku panowania króla Stanisława Augusta: *Ulica Miodowa*, 1795; *Plac Krasińskich*, 1795; *Łazienki przy księżycu*, 1795 (il. 4). Na wszystkich wymienionych akwarelach widać sylwetki męskie odziane we fraki, płaszcze frakowe, *beaver hats*, z tzw. *walking sticks* (laseczkami do spacerów) w rękach. Najtrafniejszy literacki opis owych *fashion victims* ukazanych na tych ostatnich sprzed rozbioru 1795 r. pracach Vogla znajdziemy u Schulza:

Eleganci najnowszej mody noszą teraz (maj 1793 roku) mały okrągły kapelusik z wysokim szpiczastym denkiem, włosy dokoła głowy w lokach ułożone, grubą, pstrą chustkę na szyi z ogromnymi końcami, które pod brodą są nastawione i do pół ją okrywają, w najosobliwszy sposób haftowaną lub malowaną kamizelkę po biodra tylko sięgająca, ogoniasty, ostro zakończony z tyłu między nogami frak z wysoką, krótką talią i płasko na ramiona leżącym kołnierzem; spodnie aż do kostek obciste i trzewiki pantoflowe te bez sprzączek. Dopełniają stroju dwie złote dewizki od zegarków z potężnymi kluczami i pieczęciami i gruba, sęgowata pałka, która nieustannie z ręki do ręki się przerzuca i musi być w ruchu trzymana³³.

³³ *Ibidem*, s. 588.

Jeśli chodzi o obrazy Jana Piotra Norblina, to jedne z najświetniejszych przykładów mody w stylu angielskim widzimy m.in. w pracach: *Lekarze warszawscy*, po 1774 (lekarz po lewej stronie ubrany jest w płaszcz frakowy, a w rękach trzyma *beaver hat* i *walking stick*) oraz *Zabawa na łodzi w Powązkach*, 1782 (fraki, płaszcze frakowe, *beaver hats*, il. 5). Tak modę na stroje angielskie podsumował Magier:

Przejęto potem od Anglików do codziennego ubioru fraki, suknie w tył ścięte, czyli degażowane, do których uchodziło nosić kamizelki krótkie bez patek i spodnie rozmaitego koloru. U nas dopiero około r. 1770 takowy ubiór był wprowadzony, który zachęcał dla niewielkiego kosztu do przebierania się z polskiego stroju na tak zwany francuski. Wnet, szczególnie młodzież, zrzuciła żupany bławatne, kontusze owe bogate pasy, a brała się do fraków, które kobietom podobały się bardzo. Król nawet sam, jeżeli nie miał na sobie ulubionego swego munduru kadeckiego, bywał czasem we fraku³⁴.

O popularności strojów w stylu angielskim w Warszawie tego okresu świadczą również ogłoszenia, które ukazywały się w ówczesnej prasie. W „Wiadomościach Warszawskich” w latach 1766–1768 kupiec Tomasz Clough regularnie zamieszczał informacje o możliwości nabywania różnych artykułów angielskich, m.in. kapeluszy, spodni, butów różnych dodatków³⁵.

Jako niezbity dowód na popularność mody angielskiej, szczególnie męskiej, jawią się wreszcie anonse zamieszczane na ostatnich stronach „Gazety Warszawskiej” (1774–1793), w dziale *Doniesienia z Warszawy*. Pojawiały się tu informacje o zbiegłych podwładnych, zaginionych mężach itp., z bardzo szczegółowymi opisami wyglądu i stroju, w którym ostatnio byli widziani. W latach 90. XVIII w. często są tu wspomniane różnego rodzaju angielskie fraki, płaszcze frakowe, kapelusze itp. Przykładowo, w „Gazecie Warszawskiej” nr 44 z 1791 r. podano informację, że 30/31 maja w Warszawie z kamienicy J.P. Zambrzyckiego uciekł niejaki Fabian lat 19, który nosił frak popielaty z pąsowymi wyłogami, a do tego spodnie i kamizelkę w takim samym kolorze i kapelusz czarny³⁶. W ciemnozielony frak ubrany był niejaki Józef, który 23 sierpnia okradł swojego pana i uciekł w siną dań³⁷. W innym numerze z 1793 r. odnaleźć można informację, że lokaj Jan Załęski okradł swojego pana i uciekł w czarnym fraku kosmatym z szerokimi wyłogami, butach woskowanych, kapeluszu w typie angielskim, wysokim, z aksamitką i sprzączką³⁸. Innego typu dowodem na omawiane zjawisko są spisy ruchomości. W należącym do malarza królewskiego Jana Bogumiła Plerscha³⁹ możemy odnaleźć wzmiankę o popielatym fraku z takimiż spodniami, angielskiej kamizelce różowej ze szlaczkiem oraz dwóch parach angielskich podwiązek – ich wielbicielem był również król Stanisław August, który kazał je sprowadzać prosto z Londynu⁴⁰.

³⁴ Magier, *op.cit.*, s. 222.

³⁵ „Wiadomości Warszawskie”, 1766, nr 92 (15 XI).

³⁶ „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 44, s. 8.

³⁷ *Ibidem*, 1791, nr 72, s. 8.

³⁸ *Ibidem*, 1793, nr 76, s. 8.

³⁹ A. B e r n a t o w i c z, „Obrazy, Kopersztuchy, Rysunki”. *Wyposażenie domu malarza królewskiego Jana Bogumiła Plerscha*, „Kronika Zamkowa. Roczniki”, 2014, 1 (67), s. 201–241.

⁴⁰ Z. L i b i s z o w s k a, *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 227.

Wśród ogłoszeń publikowanych w „Gazecie Warszawskiej” często pojawiają się też informacje, że zbiegli lub zaginieni „trzymali włosy po angielsku”, mieli włosy „przycięte po angielsku” lub „nosili włosy po angielsku”. W ten sposób czesał się ogrodnik Karol lat 20, który z kolegami okradł pana i uciekł⁴¹, Wojciech Dobrowolski lat 18, ścigany za takie samo przewinienie⁴², oraz zaginiony 14-letni Karol Ryks, poszukiwany przez opiekunów⁴³. Te doniesienia są dowodem na popularność fryzur w stylu angielskim – z własnych włosów, nie pudrowanych, tylko obciętych z przodu i z tyłu puszczonej luźno lub przewiązanych czarną wstążką. Warto dodać, że tego typu fryzury były bardziej ekonomiczne w utrzymaniu i – co nie bez znaczenia – bardziej higieniczne.

SZCZEPIONKI

Tytułowej anglomanii zawdzięczamy jeszcze jedną ważną zmianę w wyglądzie zewnętrznym – brak oszpeconej twarzy po przebytej czarnej ospie. Jak wspominał Magier, w latach 20. XIX w. trudno już było spotkać pannę, która miałaby twarz w ten sposób naznaczoną⁴⁴, co jeszcze było normą w poprzednim stuleciu⁴⁵. Ową rewolucję zawdzięczamy Edwardowi Jennerowi (1749–1823), który wynalazł bezpieczną metodę walki z przywołaną chorobą. Jak pisała Dorinda Outram:

Szczepienia były jednym z głównych osiągnięć w historii medycyny. Angielski lekarz Edward Jenner zauważył, że mleczarki, które nabawiły się krowianki, łagodnej postaci ospy wietrznej, która przeobraziła się w chorobę krów, zostały uodpornione na tzw. czarną ospę. Wyciągnąwszy z tego wnioski, przez sztuczne zarażenie pacjentów krowianką (ang. *vaccination* – szczepienie, pochodzi od łac. *vacca* – krowa) w zasadzie doprowadził do zaniku owej przerażającej choroby. Lady Mary Wortley Montagu jako jedna z pierwszych namawiała do szczepień⁴⁶.

Zapatrzeni w Anglików Francuzi przejęli od nich tę metodę, choć była ona krytykowana i upowszechniała się bardzo powoli – wydział medyczny Uniwersytetu Paryskiego dopiero w 1768 r. i to po długich sporach i głosowaniu pozwolił na stosowanie szczepień⁴⁷. Jedną z pierwszych osób we Francji, która pisała o szczepieniach przeciwko ospie i nawoływała do nich był Wolter,

⁴¹ „Gazeta Warszawska”, 1793, nr 35, s. 8.

⁴² *Ibidem*, 1791, nr 51, s. 8.

⁴³ *Ibidem*, 1793 nr 82, s. 8 (ogłoszenie to było kilkakrotnie powtarzane).

⁴⁴ M a g i e r, *op.cit.*, s. 53.

⁴⁵ W numerach „Gazety Warszawskiej” z lat 70. lub 80. XVIII w. w dziale doniesień dotyczących osób, które coś ukradły, uciekły itp., często w opisie wyglądu pojawia się informacja o dziobatej twarzy, czyli zeszpeconej przez czarną ospę. Ślady po przebytej w dzieciństwie chorobie miał również Julian Ursyn Niemcewicz. Czerwone dzioby i plamy po ospie żartobliwie nazywał trądem definitorskim (tak mówiono o czerwonych plamach na twarzy od nadużywania wina przez mnichów, definitor to nazwa wysokiego urzędu zakonnego). Zob. J.U. N i e m c e w i c z, *Pamiętnik czasów moich*, Warszawa 1957, t. 1, s. 40.

⁴⁶ O u t r a m, *op.cit.*, s. 273.

⁴⁷ Król Francji Ludwik XVI został zaszczepiony na ospę dopiero jako dorosły mężczyzna (mimo że ta choroba zbierała krwawe żniwo w jego rodzinie) i to tylko dzięki naleganiom i namowom swojej żony, królowej Marii Antoniny, którą zaszczepiono na tę chorobę w dzieciństwie. Decyzję swojego męża królowa uczciła specjalną fryzurą tzw. *pouf à l'inoculation*. Zob. C. W e b e r, *Queen of Fashion. What Marie Antoinette wore to the Revolution*, New York 2006, s. 106.

6. Marcello Bacciarelli, *Portret Urszuli Marii z Zamoyskich Mniszech*, 1778, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum, nr inw. FC-ZKW/1563. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Marcello Bacciarelli, *Portrait of Urszula Maria Mniszech née Zamoyska*, 1778, Collections of the Ciechanowiecki Foundation at the Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. FC-ZKW/1563. Photo A. Ring, L. Sandzewicz



który w *Listach o Anglikach albo listach filozoficznych* (1734) dokładnie opisuje, skąd się wzięła ta metoda, oraz przedstawia sylwetkę lady Mary Wortley Montagu (1689–1762), żony angielskiego ambasadora w Konstantynopolu i głównej propagatorki szczepień ochronnych przeciwko tej chorobie⁴⁸. Niestety pierwsza metoda walki z ospą zwana wariolizacją, czyli prewencyjne zakażanie ospą prawdziwą zdrowych ludzi, propagowana m.in. przez lady Wortley Montagu, nie była zbyt bezpieczna i niektóre osoby nią zaszczepione przechodziły chorobę dość ciężko⁴⁹. Dopiero doświadczenia Edwarda Jennera z końca XVIII w. doprowadziły do wynalezienia tzw. *vaccination* – szczepienia ospą krowią, zabiegu znacznie bezpieczniejszego i bardziej efektywnego.

W Warszawie ospa również zbierała krwawe żniwo, dlatego tutejsi lekarze postanowili walczyć z nią, stosując angielską metodę szczepień ochronnych, czyli waksację. Sam król Stanisław August dał przykład i pozwolił się zaszczepić, żeby inni poszli w jego ślady. Według Magiera pierwszego szczepienia ospy w Polsce dokonał w 1769 r. lekarz Szpitala Dzieciątka Jezus Troschel wspólnie z doktorem Janem Chrzycielem Czempińskim i chirurgiem Issauratem⁵⁰. Później do akcji szczepień ochronnych przeciwko ospie włączył się również Jan Chrzyciel Dupont vel du Pont (1718–1801) oraz Jan Boeckler ze Strasburga, nadworny lekarz Stanisława Augusta. Trzeba również dodać, że akcją tę propagowała bardzo żarliwie ukochana siostrzenica króla – Urszula Maria z Zamoyskich Mniszech (1850–1808) (il. 6) – z pomocą francuskiego lekarza Gilleta. Dowodem walki z czarną ospą w Warszawie są również ogłoszenia, które możemy odnaleźć w „Gazecie Warszawskiej”. W nr. 70 z 1774 r. zamieszczono reklamę broszurki *O zaszczepieniu ospy*, dzięki której matki mogły same zaszczepić swoje dzieci. Natomiast w wydaniu z 18 lutego 1778 r. znajdziemy znamiennej informację:

⁴⁸ Wolter, *Listy o Anglikach albo listy filozoficzne*, Warszawa 1953, s. 82–87.

⁴⁹ Jak dokładnie wyglądała ta metoda i jakie były jej skutki, opisuje Johanna Schopenhauer. Jako kilkuletnia dziewczynka wraz z siostrami została zaszczepiona przeciwko ospie przez Nathanaela Wolfa (1724–1784), który studiował medycynę w Londynie i upowszechniał szczepienia przeciwko ospie w Gdańsku w 2. połowie XVIII w. Zob. J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010, s. 121–129 i 364–366.

⁵⁰ Magier, *op.cit.*, s. 295.

Ogłoszenie o szczepieniach przeciwko ospie. Zaszczepienie ospy, które na wielu dzieciach w tej stolicy od lat dwunastu udaje się pomyślnie było powodem J. Panu Otto Regimentsfelczerowi Gwardii Pieszej Konnej do wymurowania domu wygodnego na świeżym powietrzu przy koszarach tejsze gwardii i w którym dla publicznej usługi ofiaruje teraz J. P. Otto ubogich rodziców dzieciom dziesięciu na wiosnę i tyleż na jesieni zaszczepić ospę gratis byle nie mieli mniej nad lat sześć lub siedem. Majętniejsi zaś znajdują za umowę wygody wszelkie i zupełne zapewnienie o skutki zaszczepienia przez niego samego czy przez innego uproszonego przez nich doktora⁵¹.

Pomimo tych wszystkich starań jeszcze w początkach lat 90. XVIII w., nawet w Szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie przecież dokonano pierwszego szczepienia przeciwko ospie, nie przestrzegano skrupulatnie zasad higieny. Jak zauważyło dwóch podróżników z Francji odwiedzających Warszawę ok. 1791 r. w tymże szpitalu: „Niemowlęta okrywa się zbyt ciepło. Nie podlegają one wcale szczepieniu, a nawet, z braku pomieszczeń, dzieci chore na ospę nie są odizolowane od innych, co jest niedopuszczalne i wręcz okropne”⁵².

TATERSALE, POWOZY I WYŚCIGI

Jednym z przejawów anglomanii była także moda na angielskie pojazdy, wyposażone w różnego rodzaju ulepszenia techniczne, np. resory. W Paryżu za korzystanie z tego typu powozów początkowo trzeba było płacić drożej niż za przejazd zwykłym fiakrem⁵³. Gdy warszawski angloman ubrał się już od stóp do głów po angielsku i zostawił dużą część rodowej fortuny w stołecznych *magasins anglaise*, nadchodził czas, aby sprawił sobie angielski pojazd. Najlepiej słynny *whiskey (whisky)*, czyli lekki powozik dwukołowy, wysoko zawieszony, spacerowy (pojawił się w Anglii ok. 1790 r.), bądź faeton – fantazyjny, sportowy, otwarty pojazd czterokołowy ciągnięty przez pojedynczy lub podwójny zaprzęg. Ten ostatni furorę zaczął robić pod koniec lat 90. XVIII w., charakteryzował się przesadnie dużymi kołami i bardzo lekkimi resorami oraz niewielkim pudłem. Szybki, ale niebezpieczny, swą nazwą nawiązywał do mitycznego Faetona. O popularności angielskich pojazdów świadczy anons w „Gazecie Warszawskiej” z 1777 r.: „Znajduje się kareta na dwie osoby angielska, na resorach z osiami żelaznymi, sukrem chińskim wybita, za pomierne pieniądze do sprzedania, kto by takową chciał widzieć, lub o jej cenie być informowanym, niech się pyta w Pałacu pod Gwiazdą na Senatorskiej ulicy, przy uliczce Koziej sytuowanym, a tam zupełną od P. Burgrabiego poweźmie wiadomość”⁵⁴.

Niektórzy sprowadzali karety bezpośrednio z Anglii, inni kupowali je u Steinbachta vel Steinbichla ze Starego Miasta. W „Gazecie Warszawskiej” z 29 czerwca 1774 r. można znaleźć ogłoszenie: „Znajduje się do przedania we dworku Imci Pana Steinbichla na Faworach karety różne angielskie, kto by chciał jaką z nich kupić, niech się uda do tego Imci pana Steinbichla kupca warszawskiego”. W tej samej gazecie zamieszczono anons o sprzedaży używanej

⁵¹ „Gazeta Warszawska”, 1778, nr 14, s. 7.

⁵² F. de Piles, B. de Kerdu, *Podróż dwóch Francuzów, w: Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 696.

⁵³ Niedziewieja, *op.cit.*, s. 318.

⁵⁴ „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 14, s. 8.



7. Bernardo Bellotto zw. Canalettem, *Kościół Reformatorów*, 1779, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/442. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Bernardo Bellotto, known as Canaletto, *Church of the Reformed Franciscans*, 1779, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/442. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

dwuosobowej karety paryskiej, ale z angielskimi sprężynami, zainteresowanych kierowano do kowala na ulicy Długiej, przy dworku pani Podsędkowej⁵⁵. Ten sam rzemieślnik kilka miesięcy później ogłaszał sprzedaż nowej karety angielskiej⁵⁶. Wkrótce takie pojazdy można było kupować bezpośrednio u producenta, w słynnej fabryce Tomasza Michała Dangla (1742–1808)⁵⁷. Jedne źródła podają, że był mieszczaninem z Paśtęka⁵⁸, inne – że do Warszawy przybył jako majster siodlarz ze Szczecina, podobno na pieszo, z tobołkiem na plecach⁵⁹, jeszcze inne – że pochodził z Niemiec⁶⁰. Z pewnością jednak odbył praktykę w Londynie i ok. 1768 r. był już w Warszawie. Tu założył najpierw skromny warsztat siodlarski w małym dworku przy ulicy Rymarskiej. Jak rekonstruował to Magier z perspektywy wielu lat, sławę pozyskał „jak

⁵⁵ *Ibidem*, 1774, nr 52, s. 8.

⁵⁶ *Ibidem*, 1774, nr 75, s. 8.

⁵⁷ W. K o r n a t o w s k i, *Dangel T. M.*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 403.

⁵⁸ *Warszawa w wieku Oświecenia*, red. A. Zahorski, Warszawa 1986, s. 101.

⁵⁹ *Warszawa w latach 1526–1795*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 345.

⁶⁰ A. B e r d e c k a, I. T u r n a u, *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969, s. 168–170.

najkształtniej wyrobionym siodłem, dla ministra angielskiego Whitworta zamówionym. Za opiekę zaraz królewską i pierwszych panów wzniosł tenże Dangel swą fabrykę, zapasną w drzewo i należące do niej potrzeby, do tego stopnia, iż w niej po kilkadziesiąt pięknych pojazdów widzieć można było gotowych po piętrach nawet stojących, z których za pomocą przystawianych pomostów na dół je staczano⁶¹. Fabryka ta znajdowała się przy ulicy Senatorskiej i Elektoralnej (il. 7). W ocenie Andrzeja Zahorskiego „był to majster o temperamencie kapitalistycznego przedsiębiorcy. Dążył do likwidacji ograniczeń cechowych i w tej sprawie wiódł paroletni, przegrany jednak ostatecznie spór z cechami warszawskimi. W okresie największej prosperity w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zatrudniał w swej manufakturze ok. 300 osób, w tym rzemieślników ponad 13 specjalności. Wyroby jego zakładu – powozy, budziły uznanie i zachwyt⁶². Tak wychwalał te pojazdy podróżnik Johann Erich Biester, który odwiedził Warszawę w 1791 r.:

Wymieniony już powoźnik Dangel prowadzi swą fabrykę na rzadko spotykaną skalę. Jego powozy różnych rodzajów słyną z trwałości, są gustowne i wygodne, pomalowane na piękne kolory, starannie lakierowane itp. Najpierwsze rodziny z kraju zamawiają u niego powozy, a wiele ich wysyła się również za granicę. Wszystkie części owych powozów, począwszy od najmniejszego rzemyczka, od najmniejszej kłódeczki, aż po ostatnie zabiegi wykończeniowe, wykonuje się w jego fabryce, gdzie dzięki właściwemu dozorowi i dobrej organizacji pracy osiąga się wysoki poziom wykonania⁶³.

Według Zahorskiego:

Dobra organizacja pracy, stały dozór, oszczędność, bezwzględność i skrupulatność w sprawach finansowych stanowiły tajemnicę jego powodzenia. Powozy wyrabiał różne dla różnych odbiorców, a korzystały z nich wszystkie grupy społeczne, które mogły sobie pozwolić na zakup tego środka lokomocji. Jego powozami jeździli Radziwiłłowie po Litwie, Czartoryscy po Ukrainie i wszyscy polscy magnaci po Europie. Skromniejszymi powozami Dangla jeździła szlachta i mieszczaństwo Warszawy. Miał zawsze na składzie 20 do 30 powozów gotowych do sprzedaży. Starał się iść z postępem. Stale śledził nowości i ulepszenia w zakresie swojej specjalności, które wprowadzano w Europie Zachodniej, głównie w Londynie. Ceny jego powozów wahały się od 100 do 2000 czerw. zł. Pieniądze zaoszczędzone lokował, pożyczając królowi i składając je u Teppera. Był jednak tak zaradny, że potrafił nie stracić wiele w czasie krachu w 1793 r., a z masy upadłościowej Teppera przejął dobra ziemskie Falenty, Raszyn i Gołków jako ekwiwalent ze swej oszczędności powierzone zrujnowanemu bankierowi. Nobilitowany w 1791 roku, zwany był w Warszawie ‘urodzony majster’, chociaż podobno do klejnotu szlacheckiego nie przywiązywał nadmiernej wagi. W powstaniu robił wozy i naprawiał broń dla wojska, a za zapłatę ręczył prezydent Ignacy Wyssogota Zakrzewski. Po upadku powstania Dangel zażądał, aby Zakrzewski, jako ten, który poręczył za Rzeczypospolitą, zapłacił jej długi. Stąd też potomkowie Dangla stali się właścicielami dóbr Zakrzewskiego⁶⁴.

⁶¹ M a g i e r, *op.cit.*, s. 124.

⁶² *Warszawa w latach 1526–1795...*, s. 345.

⁶³ J.E. B i e s t e r, *Kilka listów o Polsce pisanych latem 1791 roku w: Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 230.

⁶⁴ *Warszawa w latach 1526–1795...*, s. 345–346.

Na koniec przytoczmy pean pochwalny Schulza na cześć Dangła:

Wyjątkiem był przedsiębiorca powozów imieniem Dangel, w którego fabryce wiele krajowców-robotników było użytych. W ogromnym domu i warsztatach swych przy Senatorskiej ulicy mieścił wszelkiego rodzaju rzemieślników potrzebnych do budowy powozów, stelmachów, kowalów, siodlarzy, lakierników, pasamoników, malarzy, ślusarzy itp. Ci pracując razem byli w stanie postawić powóz, w nadzwyczaj, nie do wiary krótkim czasie, jeśliby żądający nic sobie gotowego nie mógł wybrać, gdyż zawsze było dwadzieścia do trzydziestu ekipażów na składzie. Najnowszego smaku, formy, ozdoby, ulepszenia, różne rodzaje powozów rzadko kogo nie zadowolinyły. Przedsiębiorca otrzymywał z Londynu rysunki wszystkich nowości, jakie w tym rodzaju się ukazywały; zapewne i znaczna część materiałów, także takich, których w kraju równie by dobrze wykonać nie mógł, większą jednak część robót na miejscu swymi ludźmi wygotowywał. Ceny jego o niewiele niższe były od londyńskich, ale że towar był pod ręką, a wielu znajdowało kredyt, wolano brać od niego, tak że znacznego dorobił się majątku. W Niemczech nie ma żadnego zakładu na taką skalę, nawet fabryka Kaufmanna w Wiedniu w porównaniu do tej mało jest znacząca, chociaż wyrabia powozy smakowne, trwałe, a sprzedają one o jedną trzecią taniej⁶⁵.

Pomimo tych pochwał odwiedzający Warszawę Anglicy, widząc jego powozy, sarkali, że jednak nie jest to londyńska robota⁶⁶.

Gdy warszawski angloman dysponował już pojazdem w stylu angielskim, musiał oczywiście zatroszczyć się o odpowiednie konie, najlepiej też angielskie bądź przynajmniej angliczowane. Jak pisał anonimowy felietonista „Tygodnika Ilustrowanego”:

Angielszczyzna nie przestała na ubiorach; wtargnęła ona do wszystkich szczegółów życia modnisiów. Namiętność Anglików do koni owładnęła ich także przeważnie. Prawda, iż nie wyrobiła się u nas zaraz sportsmanerya, ale konie angielskie zaczęto przekładać nad swojskie arabskiej rasy. Na gwałt rzucono się wszędzie do angliczowania koni wierzchowych i pojazdowych i dużo ich z Anglii sprowadzano. Berejtery, konowały byli sami Anglicy, i ci największej używali wziętości. W Warszawie niejaki John Bell, konował z Anglii, ogłaszał po gazetach, że zastać go można przy ulicy Długiej pod koniem angielskim, gdzie operację angliczowania uskutecznia. Czynność tę okrywał jeszcze wtedy sekret⁶⁷.

Na czym polegał ów sekretny zabieg zwany anglezowaniem lub angliczowaniem? Był to rodzaj operacji wykonywany u nasady kurtyzowanego – skróconego blisko u nasady – ogona, mający na celu ustawienie go w pozycji ku górze. Niestety obydwie te zabiegi przysparzały koniom wiele cierpienia, a nawet prowadziły do ich śmierci, ale... moda była ważniejsza. Z czasem w prasie zaczęły się ukazywać ogłoszenia o sprzedaży koni angielskich i tak w „Gazecie Warszawskiej” z 1791 r. czytamy: „Na Krakowskim Przedmieściu nr 440 w kamienicy Krajewskich znajduje się klacz prawdziwa angielska, kasztanowata, pod wierzch doskonale szkolona, żywa, ale i spokojna, oficerowi może służyć na front, nie ma lęklności i na wystrzał

⁶⁵ Schulz, *op.cit.*, s. 431.

⁶⁶ Biester, *op.cit.*, s. 231.

⁶⁷ *Anglomania u nas...*, s. 238.

armaty choć najbliższy, lat mająca 7 lub 8⁶⁸. Magier wspomina, że w tym okresie w Warszawie popularnością cieszyli się również różnych profesji angielscy specjaliści. Potwierdzeniem tego stwierdzenia może być znamienne ogłoszenie z „Gazety Warszawskiej” z 1791 r.: „J. P. Roger Priek (Priek) Irlandczyk, katolik zdalny do ujeżdżania koni i trzymania stada przybył niedawno do Warszawy i przyprowadził ze sobą dwa ogiery i cztery klacze z których dwie żrebne, kto by chciał koni tych nabyć lub samego wziąć na służbę za koniuszego niech się uda do pana Gotliba Fieken na ulicy Długiej a l'Hotel Allamagne⁶⁹. Anons ukazał się tylko raz, widać koniuszy z dalekiej Irlandii bez problemu znalazł zatrudnienie u warszawskiego wielbiciela angielskich koni i wyścigów. Ci, których nie było stać na angielskie lub anglicyzowane konie, chcieli chociaż sprawiać wrażenie angielskich jeźdźców. Magier rozpamiętywał, że na ulicach ówczesnej Warszawy często można było napotkać taką figurę: „Angielskim krojem zrobiony frak, bucik ze sztylpą i niskim obcasem, gładko z tyłu podpięty, wydawał się dobrze na młodym człowieku, który przejął nawet ową sztywność w nogach, niejako od jazdy konnej strudzonych⁷⁰.”

Angielską proveniencją mogła pochwalić się również moda na zakładanie tzw. tatersali. Jak pisała Hanna Polańska: „Tatersalami nazywano niegdyś prywatne przedsiębiorstwa trudniące się handlem końmi oraz ich wynajmem pod siodło i do zaprzęgu. Pierwszy powstał w 1766 roku w Londynie, na terenie Hyde Parku, a jego pomysłodawcą i założycielem był Richard Tattersall. W innych krajach zaczęto zakładać podobne firmy, wzorowane na londyńskiej, nazywając je od nazwiska twórcy – tatersalami. W Polsce pierwszy tatersal został założony już w latach 70. XVIII w. w Warszawie przy ul. Długiej, przez Arenta⁷¹, koniuszego pośta angielskiego Whitwortha⁷² (il. 8). Musiała to być bardzo trafiona inwestycja, bo jak wspominał Magier: „Dosyć było widać po ulicach dam wracających konno z ujeżdżalni Arenta, koniuszego ministra angielskiego de Whitwort, w amazonkach, czyli kaftanikach i spódnicach sukiennych na guziczki stalowe zapinanych, najwięcej ciemnego koloru, *puce*⁷³ zwanego⁷⁴. Dwuczęściowe amazonki, o których pisał Magier, były jednym z najbardziej charakterystycznych elementów mody angielskiej dla pań. Noszono je zwykle z czarnym, filcowym kapeluszem ozdobionym piórami, kamizelką i koszulą w męskim stylu oraz wysokimi butami, tzw. *top-boots*. Pod spódnicę panie wkładały często ochronne kałesonki i ciepłe pończochy. Amazonki miały różne kolory, popularne były brązowe, czerwone, granatowe, ciemnozielone i czarne⁷⁵. Około 1778 r. ten

⁶⁸ „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 13, s. 8.

⁶⁹ *Ibidem*, 1791, nr 54, s. 8.

⁷⁰ M a g i e r, *op.cit.*, s. 123.

⁷¹ W latach 70. XVIII w. ambasadorem Anglii w Polsce nie był Charles Whitworth (pełnił tę funkcję w latach 1785–1787), tylko Thomas Wroughton (1763–1778). Arent uczył również wołyżerki w Korpusie Kadetów, czyli Szkole Rycerskiej.

⁷² H. P o l a Ń s k a, *Warszawskie tatersale*, w: „*Dama w siodle*”, kat. wyst., Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, Warszawa 2003, s. 65.

⁷³ Kolor *puce*, czyli w kolorze pchły, ciemnobrązowy. Nazwę tę anegdota wiąże z królem Francji Ludwikiem XVI. Gdy jego żona, królowa Maria Antonina, przymierzała kreację projektu Rose Bertin, król miał spojrzeć bez zachwyty i powiedzieć, że suknia jest w kolorze pchły: *la couleur de la puce*. Zob. W e b e r, *op.cit.*, s. 117.

⁷⁴ M a g i e r, *op.cit.*, s. 123.

⁷⁵ C. B l a c k m a n, *Walking amazons: the Development of the Riding Habit in England during the Eighteenth Century*, „*Costume*”, 2001, nr 35, s. 49–58.



8. Bernardo Bellotto zw. Canalettem, *Ulica Długa*, 1777, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/444. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Bernardo Bellotto, known as Canaletto, *Długa Street*, 1777, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/444. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

typ ubioru zaczęły upodabniać się do mundurów wojskowych, modę na taką stylizację wprowadziła Georgiana, księżna Devonshire⁷⁶. Amazonki w Anglii noszono nie tylko do jazdy konnej i na polowania, ale również w czasie podróży czy na spacer. Były one szczególnie popularne wśród angielskich arystokratek mieszkających w wiejskich posiadłościach – używano ich na co dzień. W Polsce moda noszenia amazoнок w angielskim stylu przyjęta się bardzo szybko. Pisał o tym w 1778 r. Johann Bernoulli: „Przy sposobności chciałbym tu jeszcze nadmienić, że Polki ubierają się gustownie i nie zawsze z francuska, zwłaszcza w domu; kiedy nie składają oficjalnych wizyt, noszą obcisły, zręcznie przykrojony kaftan z sukna lub pól sukna, podobny do angielskiego stroju do konnej jazdy w czym jest im całkiem do twarzy. Suknia, którą noszą pod spodem, jest też podobna raczej do amazonki. Odmienność zapewniają sobie dzięki różnorodnym przybraniom głowy i innym drobnym ozdobom”⁷⁷. W takiej właśnie pięknej, zielonej

⁷⁶ Zob. M. Białic, *Cesarzowa mody – Georgiana Cavendish księżna Devonshire*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, Warszawa 2012, nr 4, s. 587–596.

⁷⁷ Bernoulli, *op.cit.*, s. 424.



9. Bernardo Bellotto zw. Canalettem, *Widok łąk wilanowskich*, 1775, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/452. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Bernardo Bellotto, known as Canaletto, *View of Wilanów Meadows*, 1775, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/452. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

amazonce w stylu angielskim ukazana została Maria Teresa z Poniatowskich Tyszkiewicz na weducie Canaletta *Łąki wilanowskie* (1775, il. 9). Teodor Ostrowski w 1782 r. donosił, że ten sposób ubierania, szczególnie przez nią ulubiony, chętnie naśladowały inne damy – o ile Tyszkiewiczowej ze względu na wiek wybaczano taką ekstrawagancję, o tyle innym damom bardzo się dziwiono⁷⁸ (il. 10).

Jak zauważył Rafał Niedziela:

Aby dogłębnie poznać zwyczaje angielskie, wielu arystokratów odbywało podróże do Anglii [...]. Zdarzało im się również oglądać wyścigi konne organizowane w Newmarket przez tamtejszy Jockey Club i rozrywka ta już za czasów Ludwika XV przyjęta się we Francji (miejscom zawodów były najczęściej obrzeża stolicy, choćby równina Sablons czy lasek Vincennes). Ponieważ gonitwy nie miały we Francji większych tradycji, a były formą hazardu (w grę wchodziły olbrzymie stawki), dobrze było mieć do dyspozycji nie tylko najlepsze konie, ale też doświadczonych jeźdźców i stajennych. Ci Francuzi, których było na to stać, a jednocześnie potrafili kalkulować, chętnie zatrudniali w swojej służbie odpowiednich fachowców z Wysp Brytyjskich. Diuk Chartres, który od 1775 roku korzystał z usług znakomitego dżokeja Johna Singeltona juniora, odniósł kilka prestiżowych zwycięstw nad hrabią Artois, zanim ten ostatni

⁷⁸ T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeczonej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, Wrocław 1972, s. 50.

10. Kazimierz Wojniakowski, *Portret Kazimierzy Wilżyny*, 1798, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/1349. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Kazimierz Wojniakowski, *Portrait of Kazimiera Wilżyna*, 1798, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/1349. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

nie wpadł na podobny pomysł i również nie sięgnął po angielskich specjalistów. Dżokeje byli niejednokrotnie wyszydzani przez publicystów⁷⁹.

Fascynację wyścigami konnymi i związanymi z nimi zakładami świetnie odmalował w swoich *Pamiętnikach* Armand Louis de Gontaut Biron, książę de Lauzun (1747–1793), jeden z największych anglomanów w ówczesnej Francji⁸⁰.

Zainteresowanie wyścigami konnymi nie mogło ominąć i anglomanów znad Wisły. Za początek historii wyścigów konnych w Polsce uważa się warszawską gonitwę z 17 lutego 1777 r. pomiędzy klaczą La Belle, należąca do pisarza polnego koronnego Kazimierza Rzewuskiego (il. 11)⁸¹, a koniem o imieniu Juliusz Cezar, którym dysponował ambasador Anglii Thomas Wroughton, a nie Charles Whitworth, jak błędnie podają wszystkie opracowania. Trasa wyścigu biegła od Ujazdowa do Woli. Wygrała klacz Rzewuskiego, a zwycięstwo to zostało opatrzone satyrycznym wierszykiem *Na kobyłę Rzewuskiego*. Magier notował: „Na to widowisko wszystka prawie wysypała się Warszawa, liczne państwo, ministrowie zagraniczni i sam król się tam znajdował. Puścili się jeźdźcy, oba Anglicy, o godzinie pierwszej po południu i po jedenastu minutowych wyścigach klacz pierwiej u mety stanęła zostawiwszy za sobą konia o kroków 30”⁸². A tak wydarzenie to opisywał Antoni Nagłowski w liście z 26 lutego 1777 r. do księcia Antoniego Sułkowskiego:



Zakłady angielskim sposobem zjawiają się i wchodzą w modę; odprawił się tu kurs koronny od Woli począwszy aż do Ujazdowa. Koń ministra angielskiego zwał się Juliusz Cezar, a koń JW. Rzewuskiego, ministra, la Belle. Ta piękna bestialska amazonka ubiegłszy zwyciężyła kusego angielszczyka. Zakłady między państwem i partykularnymi kilka tysięcy dukatów przychodzą. Igrzysko to było *brillant*. Zjazd ledwo

⁷⁹ Niedziela, *op.cit.*, s. 318–319.

⁸⁰ A.L. de Gontaut Biron, *Pamiętniki*, Warszawa 1976, s. 139–140, 143.

⁸¹ Więcej na temat Kazimierza Rzewuskiego zob. A. Ryszkiewicz, *Polska pamiątka wielkiej podróży*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1995, nr 1–2, s. 79–81.

⁸² Magier, *op.cit.*, s. 123.



11. Anton Graff, *Portret Kazimierza Rzewuskiego*, 1790, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr in. ZKW/3930/ab. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Anton Graff, *Portrait of Kazimierz Rzewuski*, 1790, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/3930/ab. Photo A. Ring, L. Sandzewicz



12. *Portret księcia Jerzego Marcina Lubomirskiego*, 2. poł. XVIII w., Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Fot. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie / *Portrait of Prince Jerzy Marcin Lubomirski*, 2nd half of the 18th century, Regional Museum in Rzeszów. Photo Regional Museum in Rzeszów

nie pól Warszawy, a okazałe co do magnatów i dam. Zasmakowała inwencja, będzie tych zamachów więcej na wózek polski, z którego na końcu zapewne się rozbiegną grosze⁸³.

Istotnie, Warszawa zasmakowała w owej rozrywce, skoro następny tego typu wyścig odbył się 20 maja 1778 r. pomiędzy Kazimierzem Rzewuskim a Karolem Aleksandrem Tomatisem, hrabią de Valery i królewskim szambelanem, w przyszłości właścicielem urokliwej Królikarni, który zdobył ogromny majątek, grając w karty. Trasa biegła tym razem od ogrodu księcia Poniatowskiego przy Nowym Świecie aż do pałacu w Wilanowie. Tomatis przechwalał się, że jego angielski koń przebiegnie ten odcinek w 25 minut i zwycięży. I miał rację, w dzień wyścigu Tomatis, jadąc na swoim wierzchowcu, pokonał dystans w ciągu 19 minut i wygrał, a piękna dama udekorowała go wieńcem laurowym, który wcześniej kazał sobie przystać, tak pewien zwycięstwa. Widać fortuna i w kartach, i wyścigach mu sprzyjała.

Modzie na wyścigi konne oraz angielskie konie towarzyszyło też upodobanie do doskonałej jakości angielskich siodła i szor, czyli uprzęży. Siodła zarówno damskie, jak i męskie, nowe i używane oraz szory można było zakupić m.in. na aukcjach, organizowanych przez Michała Grölla na

⁸³ *Ibidem*, s. 349.

Lesznie w kamienicy pani Jacobsonowej i przy ulicy Długiej w kamienicy nr 543⁸⁴, bądź na publicznych licytacjach wyprzedających dobra słynnego bankiera Piotra Fergusona Teppera, który zbankrutował 25 lutego 1793 r. Ci, których było na to stać, np. Izabela Lubomirska, kupowali akcesoria do koni bezpośrednio w Anglii lub w Paryżu w tamtejszych magazynach angielskich⁸⁵.

PLEASURE GARDENS, CZYLI GASTRONOMIA I ZABAWY PLENEROWE

Wśród angielskich rozrywek dostępnych w Warszawie czasów stanisławowskich nie mogło zabraknąć *pleasure gardens* – publicznych parków służących różnym zabawom i uciechom. Do najsynniejszych miejsc tego typu w ówczesnym Londynie należały Vauxhall Gardens, założone ok. 1661 r. przez Samuela Morelanda i czynne do 25 lipca 1859 r. W parku tym można było spacerować szerokimi alejami oraz słuchać muzyki, a wieczorami podziwiać fajerwerki lub kaskadę wodną i zasiąść do kolacji w specjalnie do tego celu zbudowanych *supper boxes*. Vauxhall Gardens były swoistą areną życia publicznego, szczególnie w epoce królów z dynastii hanowerskiej. To tu przychodzono, żeby pokazać się z nową metresą, pochwalić kreacją czy powozem. Ponieważ ogrody Vauxhall były miejscem pięknym i malowniczym, stały się częstym tematem prac malarskich, np. Thomasa Rowlandsona czy Antonia Canala.

Dzięki pewnemu warszawskiemu bankierowi rodem z Królewca – Fryderykowi Cabritowi vel Kabrytowi (1745–1801)⁸⁶ – Warszawa też miała swój Vauxhall zwany u nas swojsko Foksałem. Cabrit przybył do stolicy po pierwszym rozbiorze i rozpoczął interesy bankierskie. W okresie największego powodzenia jego majątek sięgał 24 mln zł. Od początku zainteresowany był skupowaniem różnych dóbr ziemskich. Około 1779 r. od Marii Anny Brühl nabył pałac z rozległym ogrodem, do którego prowadziła aleja łącząca to miejsce z Nowym Światem. Zaniedbaną i nieco zdewastowaną rezydencję wraz z ogrodem Cabrit zamienił na popularne miejsce zabaw publicznych, które nazwał Vauxhall na cześć słynnego angielskiego *pleasure garden*. Warszawiacy spolszczyli nazwę na Foksal i od niej wzięła się nazwę malownicza uliczka odchodząca dziś od Nowego Świata. Nie wiadomo, czy sam Cabrit był w Londynie i czy odwiedził słynny Vauxhall – jeśli nie, to na pewno o nim słyszał i jako fachowiec od pomnażania pieniędzy zobaczył w nim wspianą szansę na powiększenie swojej fortuny. I nie pomylił się, ponieważ warszawski Foksal szybko stał się miejscem chętnie odwiedzanym. To tu w 1789 r. Jean Blanchard wystartował balonem, był to pierwszy tego typu lot nad Warszawą i trwał 49 minut, a Francuz doleciał aż do Białołęki. Jednak największą popularnością cieszyły się foksale – zabawy organizowane w Foksalu przez Jerzego Marcina Lubomirskiego (1738–1811) (il. 12), zwanego księciem bandytą, wielbiciele muzyki, teatru, baletu, wszelkich zabaw i rozrywek, jednego z największych wodzirejów ówczesnej Warszawy, organizatora najlepszych redut i gier. Wstęp na foksal Lubomirskiego kosztował półtora złotego polskiego. Irena Turnau tak opisała imprezę, która w 1785 r. zyskała szczególne uznanie uczestników: „Jeden z największych

⁸⁴ „Gazeta Warszawska”, 1793, nr 67, s. 8; *ibidem*, 1791, nr 64, s. 8.

⁸⁵ M a j e w s k a-M a s z k o w s k a, *op.cit.*, s. 352.

⁸⁶ Zob. *Cabrit F.*, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 188–189.

ogrodów warszawskich był oświetlony lampionami, miał amfiteatr dla orkiestry i ławy dla słuchaczy, bramę triumfalną, namiot, gdzie sprzedawano napoje i słodczyce, i drugi przeznaczony na toaletę. Część uczestników tańczyła, część grała w karty czy bilard. O godzinie dziesiątej wszystkich zgromadził wspaniały fajerwerk⁸⁷. Zabawa tak bardzo się podobała, że Stanisław Trembecki wyraził wdzięczność warszawiaków w wierszu *Do księcia Marcina Lubomirskiego*, w którym nazywa go bożyszczem Warszawy i zachęca do organizacji dalszych imprez, w tym koniecznie foksali⁸⁸. A tak foksale opisywał nieoceniony Antoni Magier: „Wieczorem przy oświetleniu ozdobnie przechadzek widać było różne małe widowiska, dały się słyszeć śpiewy włoskie towarzyszone gitarami itp.; było to małe naśladowanie zwierzyńca Vauxhallowego lub wiedeńskiego Prateru, małe gry dla zabawy, tańce na salach i w późnej chwili sztuczne ognie przedłużały te wieczorne zabawy”⁸⁹.

W XVIII-wiecznym Paryżu jednym z przejawów anglomanii była moda na angielskie lokale gastronomiczne i rozrywkowe. Jak pisał Rafał Niedziela:

Na rogu rue Dauphine w centrum stolicy od 1769 roku funkcjonowała angielska kawiarnia (*Café Anglais*) [...]. W Palais-Royal, najmodniejszym miejscu przedrewolucyjnego Paryża, które diuk Chartres na początku lat osiemdziesiątych przekształcił w rodzaj galerii handlowej, poczesne miejsce zajmowała tawerna angielska (*Taverne anglais du Palais-Royal*) – pod tą niewinną nazwą kryła się jedna z pierwszych restauracji przypominających dzisiejsze lokale tego typu, prowadzona przez Antoine’a Beauvilliersa (oferowała dania zamawiane na podstawie menu)⁹⁰.

Choć w Warszawie w tym samym okresie brakowało tego rodzaju miejsc, to angielskie produkty, napoje i potrawy nie były obce podniebieniu stołecznym anglomanów. Anonimowy felietonista „Tygodnika Ilustrowanego” pisał: „Mody angielskie przeszły także i do naszej kuchni; nie zapomniano o żołądku, a przede wszystkim o gardle”⁹¹. Bardzo modne stały się śniadania w angielskim stylu, gdzie serwowano popisowe dania kuchni brytyjskiej. Jak one wyglądały, donosi niezawodny Magier: „Panowie niektórzy dla przyjaciół w swych stajniach, jak najczyściej uporządkowanych, dawali śniadania, zastawione rozbyfem, befsztykiem, budyniem, trunkami już cokolwiek znanymi: arakiem, rumem, piwem angielskim, porterem”⁹². Owe dania to nic innego jak ukochana przez Brytyjczyków wołowina (*beef*) pod każdą postacią, np. *roast beef* (pieczeń wołowa) i *steak* (wołowina pieczona na ruszcie), oraz *pudding*⁹³. Jednak największą popularnością w tym okresie cieszyły się w Warszawie napoje angielskie. Sprowadzano dużo jabłecznika angielskiego, czyli cydru, który kosztował 1 zł i 6 gr za butelkę, oraz piwo angielskie, czyli porter. Jak pisze Schulz, ów napitek można było kupić w Warszawie w odmianie jasnej i ciemnej, a kosztował 3 lub 4 zł. Wielkim wielbicielem portera był Stanisław August. Jak wspominał Jan

⁸⁷ Berdecka, Turnau, *op.cit.*, s. 259.

⁸⁸ S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953, s. 54.

⁸⁹ Magier, *op.cit.*, s. 267.

⁹⁰ Niedziela, *op.cit.*, s. 315.

⁹¹ *Anglomania u nas...*, s. 238.

⁹² Magier, *op.cit.*, s. 123.

⁹³ Zob. *Kuchnia brytyjska. Tradycje i potrawy*, red. J. Cieślowska, P. Juszcak, Kraków 2008, s. 17–19.

Duklan Ochocki, gdy w 1787 r. król w drodze do Grodna odwiedził Łabuń, specjalne sprowadzono dla niego 1000 butelek piwa angielskiego z Krakowa – bo wiadano, że król je lubi, a na tych terenach jeszcze w tym napoju nie gustowano⁹⁴. W „Tygodniku Ilustrowanym” napisano, że porter „pierwszy raz w r. 1771 zaczął być znany w kraju naszym, ale jako rzadkość, którą częstowano tylko w możnych domach. W Warszawie wziętość swoją zawdzięcza doktorowi Wilson Anglikowi, który dowodził, że porter na wiele chorób wewnętrznych jest lekarstwem i dawał go swoim pacjentom, co tak upowszechniło sławę tego napoju, że odtąd stał się ulubionym”⁹⁵. Od tego czasu porządne śniadanie w Warszawie nie liczyło się, jeśli nie podano do niego dobrego angielskiego porteru i przednich marynat⁹⁶. Dowodem na popularność piwa angielskiego, szczególnie porteru, była mnogość ogłoszeń o sprzedaży tego trunku, np. na łamach „Gazety Warszawskiej”. W samym tylko roku 1793 wielokrotnie drukowano anons, że na Lesznie Michał Gröll organizuje aukcję, na której można zakupić angielskie piwo i porter w beczkach i butelkach⁹⁷, a w sklepie pana Rameckiego przy ulicy Bugaj niedaleko Kamiennych Schodków można było nabyć piwo angielskie w przednim gatunku „w butelkach prawdziwych angielskich”⁹⁸. Zamieszczone w „Gazecie Warszawskiej” zawiadomienia są też dowodem na to, że na początku lat 90. XVIII w. w warszawskim browarze Raubacha (Raybacha), który znajdował się na ulicy Krochmalnej pod numerem 1116, zaczęto wytwarzać różne gatunki piwa angielskiego m.in. pierwszego gatunku Burton Ale (butelka 1 zł) i drugiego gatunku York Ale (butelka 75 gr). Po nabyciu trunku butelki należało zwrócić⁹⁹.

Jednak napojem, który zawojował podniebieniami warszawiaków, był poncz, sprowadzony do Warszawy przez wojewodę kijowskiego Józefa Gabriela Stempkowskiego vel Stępkowskiego (1710–1793), który pijał go w Gdańsku jako nowość z Anglii (il. 13). Jak wyjaśnia Małgorzata Szubert: „Poncz (ang. *punch*, od sanskr. *pancza* – pięć), rytualny napój kapłanów hinduskich,



13. Portret Józefa Gabriela Stempkowskiego, wojewody kijowskiego, ok. 1785, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK I-217. Fot. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie / Portrait of Józef Gabriel Stempkowski, Voivode of Kiev, c. 1785, National Museum in Kraków, inv. no. MNK I-217. Photo Photographic Studio National Museum in Kraków

⁹⁴ Ochocki, *op.cit.*, t. 1, s. 130.

⁹⁵ *Anglomania u nas...*, s. 238.

⁹⁶ Magier, *op.cit.*, s. 142.

⁹⁷ „Gazeta Warszawska”, 1793, nr 100, s. 12 (ogłoszenie to było wielokrotnie powtarzane).

⁹⁸ *Ibidem*, 1793, nr 99, s. 9

⁹⁹ *Ibidem*, 1791, nr 1, s. 8 (ogłoszenie to było wielokrotnie powtarzane).



14. Warsztat Marcella Baciarellego, *Portret księcia Prymasa Michała Jerzego Poniąkowskiego*, 1775, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/5087. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Marcello Baciarelli's workshop, *Portrait of the Primate, Prince Michał Jerzy Poniąkowski*, 1775, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/5087. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

śklankach i dobrze arakiem wzmocniony. Damy posyłały do tej cukierni po karmelki, bo były wyborne i ten cukiernik prawie z tych dwóch gatunków towaru spłacił pałacyk sąsiedzki przy ulicy Długiej pod l. 550, niegdyś księżnej Radziwiłłowej, miecznikowej litewskiej. U Baldego Goulet, Francuz z liczby kapitalistów warszawskich, jak wyrachował, strwnił dwa tysiące dukatów przez 12 lat, wstępując codziennie do niego na poncz i nieraz nim innych częstując¹⁰².

Na fali anglomanii większą popularnością zaczęła się też cieszyć w Warszawie herbata, która podobnie jak w Paryżu była znana u nas już wcześniej, ale traktowano ją raczej jako zioło lecznicze niż napój. W przedrewolucyjnym Paryżu przyjętą się zwyczaj podawania herbaty po angielsku, czyli z zachowaniem prywatności, bez udziału służących, a to pociągnęło modę na angielskie stoliki herbaciane (*tables à la anglais*) oraz wykreowało istną manię picia herbaty; na uroczyste ceremonie tego typu wysyłano nawet specjalne bilety¹⁰³. W Warszawie z serwowania herbaty słynął książę prymas Michał Jerzy Poniąkowski (1736–1794) (il. 14). Jan Duklan Ochocki wspominał: „u księcia Prymasa, na tzw. *cosette* (pogawędkach), co piątek od godziny

złożony z pięciu elementów: araku, herbaty, cukru, cytryn i wina lub wody, przywieźli do Europy Anglicy w końcu XVI wieku, oni też zaczęli przyrządzać poncz na gorąco. Poncz przyrządzany w rozlicznych wersjach, był napojem bardzo lubianym w XVIII wieku; podawano go wówczas nawet na śniadanie¹⁰⁰. W Warszawie stanisławowskiej bardzo chwalono sobie poncz podawany w kawiarni Pod Kopciuszkiem, należącej do Józefa Baldego vel Baldiego, który wcześniej był pomocnikiem w słynnej cukierni nuncjusza papieskiego Ferdynanda Saluzzego. Kawiarnia ta znajdowała się przy ulicy Długiej 546, przez ścianę sąsiadowała z budynkiem Teatru Narodowego. Z czasem zyskała status kawiarni literackiej, ponieważ spotykało się tu wielu artystów, szczególnie w czasach Królestwa Kongresowego¹⁰¹. Magier wzmiankował:

U Baldego w cukierni odbywały się na ponczu przez wielu szlachty ugody, schadzki i umowy o sprzedaż produktów, zboża itp., zachwalony bowiem ten trunek dawany był tam w sporych

¹⁰⁰ Szubert, *op.cit.*, s. 212.

¹⁰¹ Zob. A.Z. Makowiecki, *Warszawskie kawiarnie literackie*, Warszawa 2013, s. 20.

¹⁰² Magier, *op.cit.*, s. 163.

¹⁰³ Niedziela, *op.cit.*, s. 317.

9 do 11 trwających, na które mnóstwo osób, osobliwie dam zjeżdżało i punktualnie na godzinę przed północą ustępowali wszyscy, oprócz herbaty dawano lody, cukry i wina, które więcej miały amatorów do chińskiego napoju”¹⁰⁴. Ochocki dodaje również, że w tym okresie (lata 80. i początek lat 90. XVIII w.) w Warszawie popularne były już tzw. herbaty tańczące (wieczorne potańcówki), jednak na prowincji cały czas używano herbaty jedynie jako leczącego zioła¹⁰⁵.

SIMPLICITÉ, CZYLI WYPOSAŻENIE WNĘTRZ

Warszawscy anglomanie chcieli nie tylko ubierać się jak Anglicy, jeździć angielskimi karetami czy opijać się angielskim ponczem, ale również mieszkać po angielsku i mieć ogrody w tym stylu. Szeroko na temat wpływu angielskiej formy ogrodów na warszawskie założenia typu Mokotowa Izabeli Lubomirskiej, Powązek Izabeli Czartoryskiej czy Na Książęcym Kazimierza Poniatowskiego rozwiódł się Richard Butterwick, on również szczegółowo opisał przejawy stylu angielskiego w siedzibach króla Stanisława Augusta¹⁰⁶, dlatego poniżej poddamy refleksji jedynie kwestię mody na angielskie meble i wnętrza w Warszawie tego okresu.

Cechami panującego w XVIII-wiecznej Anglii stylu georgiańskiego, za którego najwybitniejszych przedstawicieli uchodzili bracia Robert i James Adam, było upodobanie do tworzenia wnętrz zdobionych nawiązującą do ornamentyki antycznej dekoracją stiukową: białą, złotą lub różową, a nadto malowanie detali naśladujących wzory pompejańskie, opracowywanie ścian i sufitów w delikatnych odcieniach szarości, błękitu, zieleni i bieli. Oprócz wzorów starożytnych punkt odniesienia stanowiły delikatne wzory w typie chińskim, tzw. *chinoiserie*. Wnętrza wypełniano meblami wykonanymi z drewna orzechowego, a po 1735 r. niezwykle popularne stały się meble z mahoni o atrakcyjnym usłojeniu i czerwonym kolorze. Wzięciem cieszyły się meble Thomasa Chippendale’a, a następnie George’a Hepplewhite’a i Thomasa Sheratona, których wyróżnikiem było ażurowe wzornictwo wypełniające kształty proste i harmonijne. Ważny dodatek do wnętrz w stylu georgiańskim stanowiły wysokie, przyściennne zegary oraz ozdoby z kamionki pochodzące z fabryki Josiaha Wedgwooda i doskonałej jakości srebra¹⁰⁷.

Moda na tego typu wnętrza w latach 70. zawitała również do Warszawy. Nie mógł tego pominąć w swych pamiętnikach przywoływany Antoni Magier:

Gust angielski okazywał się w sprzętach pokojowych. Precz francuskie meble zawsze esowate, na wygiętych nóżkach, z wysadzanymi kwiatami, bukietami itp., precz chińsko lakierowane stoliki, szafki. Stolarszczyzna nastąpiła gładka, prosta, wszystko z drewna mahoniowego, o którym mniemano, iż się nie paczy i krzywi w meblach jak inne znane drzewa polskie. Zdejmowano ze ścian owe obicia szpalerowe, brokatele, adamaszki; najprzyjemniejsze były ściany malowane w arabeski, architekturę z widoka-

¹⁰⁴ Ochocki, *op.cit.*, t. 2, s. 138.

¹⁰⁵ Mimo to postępowy ojciec poprosił go w liście o przywiezienie z Warszawy ośmiu tubów herbaty, *ibidem*, s. 138.

¹⁰⁶ Butterwick, *op.cit.*, s. 186–201; w przypisach do tego rozdziału znajduje się również bardzo obszerna bibliografia dotycząca ogrodów w stylu angielskim w Warszawie tego okresu oraz wnętrz i mebli w tym stylu w siedzibach króla Stanisława Augusta.

¹⁰⁷ Zob. J. Pile, *Historia wnętrz*, Warszawa 2004, s. 147–153.



15. James Chater, zegar szafkowy, Londyn, przed 1754, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/96. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / James Chater, case clock, London, before 1754, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/96. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

gdy mu powiedziano, że jednak warszawska, nie mógł wyjść z podziwu. Jak pisze Biester: „Można uznać za zdrowy objaw fakt, że osoby będące w stanie optać oryginalne angielskie wyroby wolą korzystać z pracy krajowych rzemieślników”¹¹². Angielskie elementy wyposażenia wewnątrz można było też zakupić za tzw. gotowy pieniądz na aukcjach organizowanych przez Michała Grölla na Lesznie. Oferowano tu mahoniowe stoły i komody, angielskie fajanse i srebra¹¹³. Poświadczeniem faktu, że angielskie sprzęty naprawdę znajdowały się w warszawskich kamienicach i pałacach, jest frapujące ogłoszenie z „Gazety Warszawskiej” z 1793 r.

mi, a gabinety nawiedzonym gładkim, zielonym, błękitnym lub żółtym kolorem, szlakiem obwiedzionym, na których obrazy włoskie pięknie odbijały. Jednakowość, owa prostota angielska, *simplicité*, najlepiej wpadały w oko¹⁰⁸.

W podobnym tonie o angielskich wnętrzach znanych z autopsji dzięki podróżom pisał Julian Ursyn Niemcewicz: „Comfort, wygoda, pierwszym jest Anglika celem, mieszkać czysto, mieć dobrą odzież, dobre łóżko, stół zdrowy i posilny, nade wszystko swobodę i osobiste bezpieczeństwo, to jest, w czym szczęście zakłada; gardzi kryształów i brązów cackami”¹⁰⁹.

Importowane przez Gdańsk angielskie meble można było kupić w warszawskich sklepach, przede wszystkim u Jarzewicza i Hempla¹¹⁰. Na fali ich popularności zaczęto je też wyrabiać na miejscu – były to „meble angielskim fasonem” robione i na pierwszy rzut oka nie różniły się niczym od oryginalnych sprzętów z Anglii¹¹¹. J.E. Biester, opisując swój pobyt w Warszawie w 1791 r., donosił, iż jego znajomy Anglik, oglądając w pewnym mieszkaniu eleganckie szafy, ocenił z uznaniem, że to „londyńska robota”;

¹⁰⁸ Magier, *op.cit.*, s. 122.

¹⁰⁹ Niemcewicz, *op.cit.*, s. 228.

¹¹⁰ Więcej na temat mebli angielskich w Polsce i ich cechach charakterystycznych zob. A. Feliks, S. Mieleśzkie wicz, *Anglomania – ciekawe meble w antykwariatach*, „Art & Business”, 2003, nr 11, s. 5-7.

¹¹¹ Zob. B. Majewska-Maszkowska, *Z dziejów polskiego meblarstwa okresu oświecenia*, Wrocław 1956, s. 6-9, 11-13, 23, 63.

¹¹² Biester, *op.cit.*, s. 231.

¹¹³ „Gazeta Warszawska”, 1793, nr 67 (ogłoszenie to było wielokrotnie powtarzane).



16. Per Krafft, *Portret księżnej marszałkowej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej*, 1767, Łazienki Królewskie w Warszawie. Fot. P. Ceraficki / Per Krafft, *Portrait of Princess Izabela Lubomirska née Czartoryska*, 1767, Royal Łazienki in Warsaw. Photo P. Ceraficki

Donoszono, że czwartego marca skradziono z pałacu Karasia różne cenne rzeczy, wśród nich m.in. zegar angielski w postumencie stojący, cyferblat splekany i angielski srebrny koszyczek¹¹⁴ (il. 15). Jedną z największych wielbicielek wewnątrz wypełnionych angielskimi meblami i bibelotami była księżna marszałkowa Izabela z Czartoryskich Lubomirska (il. 16). Urządzając pokoje w tym guście, miała o tyle łatwiej, że ten styl знаła z autopsji dzięki podróży na Wyspy, którą odbyła w 1787 r. w towarzystwie zięcia Stanisława Kostki Potockiego i wychowanka, młodego

księcia Henryka Lubomirskiego¹¹⁵. Księżna – w przeciwieństwie do Potockiego – Anglię się zachwyciła i spędziła tu cztery miesiące, intensywnie zwiedzając, co się tylko dało, oprócz Londynu, m.in. Oxford, Blenheim, Stowe, Bath, Bristol, Portsmouth i różne wiejskie posiadłości arystokratów, np. słynne Strawberry Hill. Na Wyspach poczyniła również znaczne zakupy, które później przez cały 1788 r. przesyłano w skrzyniach do jej warszawskiej rezydencji. W pałacu tym, który do 1898 r. znajdował się w miejscu dzisiejszego hotelu Bristol, jeszcze przed wspomnianą wyprawą do Anglii można było odnaleźć kilka pomieszczeń ze wspomnianym typem wyposażenia. W sypialni oraz bibliotece-gabiniecie marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego znajdowały się meble angielskie lub „angielską modą robione”: stoliki, kanapy, krzesła itd.¹¹⁶. Warszawski pałac księżnej wzbogacił się jednak przede wszystkim dzięki wspomnianym zakupom¹¹⁷. Trafiły tu m.in. klawikord z nogami drewnianymi ze stołeczkiem, okrągły stolik na czterech nogach, szafka z przegródkami oraz sprzęty mahoniowe: 2 składane stoły kwadratowe, szafeczka, 3 pulpity do nut, kuferek, 12 krzesel, 10 stołków opłatanych, a nadto 2 paki samego drewna mahoniowego. Całość uzupełniła niezliczona ilość różnego rodzaju naczyń: srebrnych, kryształowych, szklanych, marmurowych, lustra do lamp, kominki i akcesoria kominkowe, wanienska, obicia malowane na płótnie itp. W budynku odnaleźć można było również wyroby słynnego Josiaha Wedgwooda, m.in. meble dekorowane medalionami i różnego rodzaju naczynia w większości wykonane z błękitnej kamionki jaspisowej, która

¹¹⁴ *Ibidem*, nr 30, s. 8.

¹¹⁵ M a j e w s k a-M a s z k o w s k a, *op.cit.*, s. 60–63.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 135–136.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 348–351.



17. Tomas Cadell, *Polski szlachcic*, 1784, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/3667. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Tomas Cadell, *Polish Nobleman*, 1784, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/3667. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

rozstawiła imię tego twórcy nie tylko w Anglii¹¹⁸. Angielskie akcesoria kupowała księżna również w Paryżu w burzliwym roku 1791. Do pałacu warszawskiego trafiły wówczas m.in. szkła kryształowe, imbryki do herbaty, fajansowe dzbanuszki oraz duża liczba kopierszychów znad Tamizy.

Owe brytyjskie grafiki, zwłaszcza mezzotinty, były konstytutywnym elementem wyposażenia wnętrz w stylu angielskim, a ich twórcy cieszyli się na kontynencie wielką sławą¹¹⁹. Informacje z „Gazety Warszawskiej” są dowodem na to, że szczególnie w początkach lat 90. XVIII w. łatwo je można było dostać w samej Warszawie. W jednej z notatek pisano: „Pan Romano i kompania handlująca kopiersztychami oznajmuje, iż

przybyła do tego miasta z różnymi gatunkami kopiersztychów angielskich, francuskich i włoskich. Różne mapy i atlasy, prospekty iluminowane, wyspy wyobrażenia św. Karola Boromeusza i śmierć generała Wolfa oryginał angielski sztychowany przez najpierwszych artystów podług rysunków najświetniejszych mistrzów. Mieszka w kamienicy pana Mukenbeka, gdzie sklep jest narożny, idąc na Senatorską ulicę”¹²⁰ (il. 17). Kilka miesięcy później z samego Londynu przybył pan Fietta z kompanią, również oferując kopiersztychy angielskie w najprzedniejszym gatunku¹²¹. Ponieważ w tym okresie dużym powodzeniem cieszyły się także srebra angielskie i inne wyroby metalowe *made in England*, w „Gazecie Warszawskiej” opublikowano ogłosze-

¹¹⁸ W. Z a ł ę s k a, *Wedgwood w Polsce i jego wpływ na ceramikę polską pod koniec XVIII i do połowy XIX wieku. Polonica Wedgwooda*, w: *Wedgwood. Ceramika XVIII i XX wieku*, kat. wyst., Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2002, s. 56–67.

¹¹⁹ *Hogarth i jego wiek. Arcydzieła grafiki XVIII wieku – katalog wystawy w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie*, Kraków 2001.

¹²⁰ „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 11, s. 8.

¹²¹ *Ibidem*, 1791, nr 32, s. 8.

nie, że u pana Staada na Bielnie (nr 1374) można nabyć angielski kamień do polerowania oraz proszek do konserwowania stali i żelaza od rdzy, w cenie 4 zł¹²². Przy czym angielskie sprzęty odnajdziemy nie tylko w magnackich pałacach, ale też i w skromniejszych siedzibach. I tak np. w domu, który był własnością królewskiego malarza Jana Bogumiła Plerscha, znajdowały się angielski zegar z londyńskiej firmy Jordana Williamsona, nakręcany tylko raz w tygodniu, duża ilość cynowych naczyń angielskich oraz angielskie talerze farfururowe i oczywiście kilka kopersztychów z brytyjskich oficyn¹²³.

JĘZYK SZEKSPIRA

Przez większą część XVIII w. językiem dyplomacji, arystokratów i ludzi wykształconych był francuski, sytuacja ta zaczęła się powoli zmieniać pod koniec wieku. Jak zauważył Rafał Niedziela:

Faktem o doniosłym znaczeniu była zmiana stosunku Francuzów do nauki języka angielskiego. [...] Louis-Sebastien Mercier utrzymywał, że jeszcze na początku lat czterdziestych na dworze królewskim trudno było znaleźć kogoś, kto by potrafił szybko i sprawnie przetłumaczyć angielskie dokumenty – dwa pokolenia później taki problem już nie występował, zresztą sam król dobrze władał tym językiem. To bynajmniej nie oznacza jakiegoś kolosalnego postępu w tym zakresie. Osiemnastowieczny historyk i publicysta John Andrews uważał, że Francuzi niechętnie uczą się obcych języków. [...] Charles de Peyssonnel też nie bardzo wierzył w zdolności językowe swoich krajan. Pisał, że nie widzą oni sensu takiej nauki, bo po prostu nie wierzą, aby mógł istnieć na ziemi człowiek, który by nie rozumiał po francusku¹²⁴.

Zbliżona sytuacja miała miejsce również w Warszawie. Magier podnosi, iż w XVIII w. zaczęto przykładać się do nauki języka francuskiego, wielcy panowie zatrudniali dla swych dzieci z zagranicy Francuzów i Francuzki, w Warszawie było też wielu indywidualnych nauczycieli tego języka¹²⁵. Również przeglądając ogłoszenia w „Gazecie Warszawskiej” z lat 70., 80. i 90., możemy natknąć się na anonse nauczycieli, którzy chętnie będą uczyć francuskiego, łaciny, włoskiego czy niemieckiego – ale, co znamienne, nie angielskiego¹²⁶. Magier wspomina, że „do angielskiego języka, lubo mającego zaletę, mało było nauczycieli, więcej bowiem po wyższych domach sprowadzano guwernantki, które w tym języku dawały dzieciom inne nauki”¹²⁷. W szkołach warszawskich też nie uczono dzieci angielskiego, wyjątkiem była tylko Szkoła Rycerska, gdzie przez kilka lat język ten wykładał John Lind (1737–1781), adwokat, publicysta, wychowanek Oksfordu, guwerner księcia Stanisława Poniatowskiego, a w latach 1767–1772

¹²² „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 22, s. 8.

¹²³ Bernatowicz, *op.cit.*, s. 233–241.

¹²⁴ Niedziela, *op.cit.*, s. 313.

¹²⁵ Podobnie było z językiem włoskim, Magier, *op.cit.*, s. 108.

¹²⁶ Na przykład w „Gazecie Warszawskiej” z 1798 r. w nr. 87 ogłaszał się pan Bertho, nauczyciel, który prowadził pensję na Starym Mieście w kamienicy nr 68, należącej do pani Czempińskiej. Oprócz matematyki uczył francuskiego, łaciny, niemieckiego i polskiego oraz geografii, historii i wielu innych przedmiotów, ale nie języka angielskiego.

¹²⁷ Magier, *op.cit.*, s. 108.



18. Malarz nieznany, wg Angeliki Kauffmann, *Portret księcia Stanisława Poniatowskiego*, po 1788, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, nr inw. ZKW/1635/ab. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz / Unknown portrait after Angelika Kauffman, *Portrait of prince Stanisław Poniatowski*, after 1788, Royal Castle in Warsaw – Museum, inv. no. ZKW/1635/ab. Photo A. Ring, L. Sandzewicz

dyrektor nauk tej szkoły. Po jego wyjeździe z Polski nikt nie zajął jego miejsca. Oprócz króla, który znał ten język, po angielsku mówili też: książę Adam Kazimierz Czartoryski i jego synowie Adam Jerzy i Konstanty Adam oraz żona Izabela i ich córki (ale już gorzej niż ojciec i bracia)¹²⁸, wspomniany bratanek króla książę Stanisław Poniatowski (il. 18), Jan Potocki oraz kuzynka

¹²⁸ G o ł ę b i e w s k a, *op.cit.*, s. 147–149; Izabela Czartoryska pogłębiała znajomość tego języka w czasie swojej ostatniej podróży po Anglii (1790), którą wcześniej odwiedzała w latach 1768–1769 i 1772–1774, zob. W h e l a n, *op.cit.*, s. 20.

króla Izabela Lubomirska i jej wnuczka Krystyna Potocka¹²⁹. Naukę angielskiego bardzo ułatwił słynny księgarz i wydawca Michał Gröll (1722–1798), który we wrześniu 1774 r. sprowadził do swojej księgarni „Pod znakiem poetów” na Marywilu szereg książek w języku angielskim, a wśród nich bardzo ceniony słownik angielsko-francuski i francusko-angielski A. Bowera (sam król był w posiadaniu tego słownika, podobnie jak i Czartoryscy) oraz słownik angielsko-niemiecki i niemiecko-angielski N. Bailey¹³⁰. Magier zapamiętał nagłe przesilenie w tym aspekcie: „Był czas, kiedy angielszczyzna weszła bardzo w modę i uczono się angielskiego języka już dla osobliwości, już dla nowości, już dla odróżnienia się od mowy francuskiej, która zdawała się tak pospolita, że i lokaje rozumieli wszystko, o czym państwo rozmawiało, bo po dworach pełno było Francuzów, których panowie, wracając z zagranicy, z sobą sprowadzali, jako to: kamerdynerów, kuchmistrzów, lokai, nawet stangretów”¹³¹. Ogłoszenie z „Gazety Warszawskiej” z 1791 r. potwierdza uwagę Magiera: „J. P. Kent Angielka mająca zaświadczenie życia obyczajnego i zdatności swojej przybyła do tutejszej stolicy w celu wychowania młodych panienek. Umie język angielski, francuski i wszelkie roboty, tudzież rysować, kto by ją chciał mieć za guvernantkę niech uda się do P. Jarzewicza kupca na ulicy Miodowej”¹³². Ogłoszenie to było publikowane tylko raz, najprawdopodobniej więc pani Kent bardzo szybko znalazła zatrudnienie.

Felietonista „Tygodnika Ilustrowanego” celnie podsumował zjawisko angloomanii w czasach stanisławowskich: „Moda przeminęła, ustępując innej, a całą jej spuścizną pozostał ów wyżej wymieniony szuwaks i poncz – rozdzielając między siebie nogi i głowy nasze”¹³³. Jednak nie do końca była to prawda, ponieważ zjawisko angloomanii w Warszawie, ale też i w Polsce czasów stanisławowskich przyczyniło się do fascynacji tym krajem, jego osiągnięciami w różnych dziedzinach i na różnych polach, co w początkach XIX w. zaowocowało próbami podźwignięcia Rzeczypospolitej dzięki sięgnięciu właśnie po wzorce brytyjskie¹³⁴.

¹²⁹ Zob. B u t t e r w i c k, *op.cit.*, s. 167.

¹³⁰ „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 76, s. 8.

¹³¹ M a g i e r, *op.cit.*, s. 122.

¹³² „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 54, s. 8.

¹³³ *Pierwszy raz mody angielskie...*, s. 288.

¹³⁴ W. L i p o Ń s k i, *Polska a Brytania 1801–1830. Próby politycznego i cywilizacyjnego dźwignięcia kraju w oparciu o Wielką Brytanię*, Poznań 1978.

STRESZCZENIE

Anglomania była jednym z elementów kształtujących kulturę europejską, począwszy od lat 70. XVIII w. W Rzeczypospolitej fenomen znalazł podatny grunt ze względu na Stanisława Augusta, który w młodości odbył podróż do Wielkiej Brytanii. Najlepiej tytułowe zjawisko było dostrzegalne w Warszawie, gdzie istniały sławne na cały kraj magazyny angielskie z towarami sprowadzanymi z Wysp. Przejawem owej tendencji była również moda na stroje w stylu angielskim, które rozpoznajemy w realizacjach Canaletta, Norblina czy Vogla. Zainteresowanie Anglią przyniosło modę na szczepienia przeciwko ospie, które lansowała siostrzenica króla – Urszula z Zamoyskich Mniszecz. Anglikom Warszawa zawdzięcza również pierwsze wyścigi konne, tatarsal na ulicy Długiej, *pleasure garden* na Foksalu oraz angielskie śniadania z ponczem, piwem, befsztykami i puddingiem. Zmienił się również wystrój warszawskich rezydencji i kamienic. Meble i obicia w stylu francuskiego rokoka zastąpił tzw. styl Adamów z mahoniowymi meblami, porcelaną Wedgwooda i angielskimi grafikami na ścianach. Modna również stała się nauka języka angielskiego. Po angielskie wzorce konstytucyjne sięgnięto podczas prób podźwignięcia Rzeczypospolitej na początku XIX w.

SŁOWA KLUCZOWE: anglomania, angloman, frak, piwo, poncz, tatarsal, herbata

SUMMARY

MADE IN ENGLAND. ANGLOMANIA IN WARSAW IN THE REIGN OF STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI (1764–1795)

Anglomania was one of the elements which helped to shape European culture from the 1770s onwards. The Polish-Lithuanian Commonwealth was fertile ground for the spread of this phenomenon thanks to King Stanisław August, who had travelled to Great Britain in his youth. The best example of this was apparent in Warsaw where there were famous English depositories, full of goods imported from the British Isles. Another manifestation of this trend was the tendency to wear English style outfits, which we can see in the paintings of Canaletto, Norblin and Vogel. People's interest in England also resulted in the fashion for smallpox vaccinations, which was promoted by the king's sister, Urszula Mniszecz, née Zamoyska. It is also thanks to the English that horse-racing was introduced into Warsaw, the *manège* on Długa Street, the *pleasure garden* on Foksal and also the English breakfast with punch, beer, steak and black pudding. The decor of Warsaw residences and tenements also underwent changes. Furniture and upholstery in the French rococo style was replaced by so-called Adam-style mahogany furniture, Wedgwood porcelain and English prints on the walls. It also became fashionable to learn the English language. The English constitution was used as a model during the attempt to aid the recovery of the Polish-Lithuanian Commonwealth at the beginning of the nineteenth century.

KEYWORDS: Anglomania, Anglophile, frock coat, beer, bunch, manège, tea

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

PRASA

- „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 52, 75, 76.
 „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 14.
 „Gazeta Warszawska”, 1778, nr 14.
 „Gazeta Warszawska”, 1791, nr 1, 8, 11, 13, 22, 32, 44, 51, 54, 64, 72.
 „Gazeta Warszawska”, 1793, nr 30, 35, 67, 76, 82, 99, 100.
 „Gazeta Warszawska”, 1798, nr 87.
 „Wiadomości Warszawskie”, 1766, nr 92 (15 XI).

OPRACOWANIA

- Anglomania u nas w zeszłym wieku*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1868, nr 46, s. 238.
 Bartoli E., *Milord. Avventure dell'anglomania italiana*, Roma 2007.
 Berdecka A., Turnau I., *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969.
 Bernatowicz A., „Obrazy, Kopersztychy, Rysunki”. *Wyposażenie domu malarza królewskiego Jana Bogumiła Płerscha*, „Kronika Zamkowa. Roczniki”, 2014, 1 (67), s. 201–241.
 Bialic M., *Cesarzowa mody – Georgiana Cavendish księżna Devonshire*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, Warszawa 2012, nr 4, s. 587–596.
 Bialic M., *Moda angielska drugiej połowy XVIII wieku w Polsce w świetle ikonografii tego okresu*, „Wiek Oświecenia”, 2008, nr 24, s. 71–102.
 Bialic M., *Moda angielska na obrazach Canaletta z okresu polskiego 1767–1780*, „Kronika Zamkowa. Roczniki”, 2016, 3 (69), s. 179–201.
 Biron A.L. de Gontaut, *Pamiętniki*, Warszawa 1976.
 Blackman C., *Walking amazons: the Development of the Riding Habit in England during the Eighteenth Century*, „Costume”, 2001, nr 35, s. 49–58.
 Buruma I., *Anglomania: A European Love Affair*, London 2010.
 Butterwick R., *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000.
 Czartoryska I., *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790 / Izabela z Flemmingów Czartoryska*, opr. A. Whelan, Warszawa–Toruń, 2015
 Feliks A., Mielezkiewicz S., *Anglomania – ciekawe meble w antykwariatach*, „Art & Business”, 2003, nr 11, s. 5–7.
 Fumaroli M., *Kiedy Europa mówiła po francusku*, Warszawa 2017.
 Gołębiowska Z., *W kręgu Czartoryskich. Wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 2000.
 Graf A., *L'anglomanie e l'influssoinglese in Italia nel secolo XVIII*, Torino 1911.
 Grieder J., *Anglomania in France 1740–1789: Fact, Fiction and Political Discourse*, Geneva 1985.
 Grygiel T., *Pałac Małachowskich i dom Roeslera*, Warszawa 1982.
 Gury J., *Une Excentricité à l'Anglaise: l'Anglomanie in L'Excentricité en Grande-Bretagne au XVIIIe siècle*, Lille 1976.
Hogarth i jego wiek. Arcydzieła grafiki XVIII wieku – katalog wystawy w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie, Kraków 2001.
 Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1988.
Kuchnia brytyjska. Tradycje i potrawy, red. J. Cieślowska, P. Juszcak, Kraków 2008.
 Libiszowska Z., *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972.
 Lipoński W., *Polska a Brytania 1801–1830. Próby politycznego i cywilizacyjnego dźwignięcia kraju w oparciu o Wielką Brytanię*, Poznań 1978.
 Łotman J., *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w XVIII i na początku XIX wieku*, Gdańsk 2011.

- Magier A., *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963.
- Majewska-Maszkowska B., *Mecenat artystyczny Izabeli z Czarotoryskich Lubomirskiej (1736–1816)*, Warszawa 1976.
- Majewska-Maszkowska B., *Z dziejów polskiego meblarstwa okresu oświecenia*, Wrocław 1956.
- Majewska-Maszkowska B., Jaroszewski T.S., *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Anglii w 1787 roku w świetle jego korespondencji z żoną*, „Biuletyn Historii Sztuki”, r. 24, 1962, nr 2, s. 211–217.
- Makowiecki A.Z., *Warszawskie kawiarnie literackie*, Warszawa 2013.
- Mercier S., *Obraz Paryża*, Warszawa 1959.
- Mercier S., *Parallèles de Paris et de Londres*, Paris 1982.
- Niedziela R., *Anglomania w przedrewolucyjnym Paryżu (1774–1789). Blaski i cienie*, „Studia Historyczne”, 2014, z. 3 (227), s. 309–322.
- Niemcewicz J.U., *Pamiętnik czasów moich*, Warszawa 1957.
- Ochocki J.D., *Pamiętniki*, Lwów 1910.
- Orszagh L., *Anglomania in Hungary 1780–1900*, „New Hungarian Quarterly”, t. 22, 1981, s. 35–46.
- Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, Wrocław 1972.
- Outram D., *Panorama Oświecenia*, Warszawa 2008.
- Pile J., *Historia wnętrz*, Warszawa 2004.
- Polańska H., *Warszawskie tatersale*, w: „Dama w siodle”, kat. wyst., Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, Warszawa 2003.
- Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, Warszawa 1963.
- Ryszkiewicz A., *Polska pamiątka wielkiej podróży*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1995, nr 1–2, s. 79–81.
- Schopenhauer J., *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010.
- Szubert M., *Leksykon rzeczy minionych i przemijających*, Warszawa 2004.
- Talberska J., *Gabinet Rycin króla Stanisława Augusta*, w: *Stanisław August ostatni król Polski. Polityk, mecenas, reformator 1764–1795*, kat. wyst., red. Angela Sotys, Zamek Królewski w Warszawie, Warszawa 2012, s. 271–272.
- Trembecki T., *Pisma wszystkie*, Warszawa 1953.
- Warszawa w latach 1526–1795*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984.
- Warszawa w wieku Oświecenia*, red. A. Zahorski, Warszawa 1986.
- Weber C., *Queen of Fashion. What Marie Antoinette wore to the Revolution*, New York 2006.
- Wolter, *Listy o Anglikach albo listy filozoficzne*, Warszawa 1953.
- Załęska W., *Wedgwood w Polsce i jego wpływ na ceramikę polską pod koniec XVIII i do połowy XIX wieku. Polonica Wedgwooda*, w: *Wedgwood. Ceramika XVIII i XX wieku*, kat. wyst., Muzeum Narodowym w Warszawie, Warszawa 2002, s. 56–67.
- Zieliński J., *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 7, Warszawa 2001.

Dr Magdalena Bialic, kostiumolog, historyk sztuki i edukator. Zainteresowania badawcze: historia mody (ze szczególnym uwzględnieniem XVIII-wiecznych strojów angielskich i francuskich oraz ubiorów o charakterze sportowym i rekreacyjnym od nowożytności do XX w.), zjawisko anglomanii w XVIII w. i malarstwo tejże epoki, historia portretu. Autorka licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz książek: *Koszulka z krokodylem, czyli o dawnych strojach tenisowych i Syreny w trykotach. Historia dawnej mody kąpielowej w Polsce i nie tylko*.